Nr. 560. Rok VI. Lwów, Sobota 30 listopada 1901. Wydanie popołudniowe.

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,

za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

rocznie 26 K. 40 h. | z 2-raz. wysyłką poczt. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K 60 h. | 3 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. | 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.

Nadesłane za wiersz garmondowy lub jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal. Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Dzisiejszy numer obejmuje 20 stronic.

Przemysł na Węgrzech.

Budżet, przedłożony Sejmowi, świadczy znowu, z jaką samowiedzą, jak konsekwentnie i coraz usilniej i intenzywniej starają się Węgrzy o zaszczepienie, wzmocnienie swego przemysłu. Świadomość, że zaszczepienie przemysłu, ożywienie miast, jest kwestyą odrodzenia ekonomicznego, przenika wszystkie umysły, rolnik entuzyazmuje się dla założenia szkoły przemysłowej, muzeum przemysłowego, portu w Fiume, czy pomnożenia kursów zamorskich krajowych towarzystw żeglugi parowej, tak samo, jak fabrykant, czy bankier, a w Sejmie nie ma różnicy stronnictw, gdy chodzi o przemysł krajowy.

To też cała „akcya“ węgierska dawno straciła charakter prób, luźnych usiłowań: cała polityka ekonomiczna, bankowa, kolejowa, taryfowa, budowy kanałów, subwencyonowania Towarzystw żeglugi, nie ma nic „resortowego“, wszystkie ministerstwa mają jedną politykę przemysłową, która jako wspólny cel dominuje nad rozbieżnemi drogami. Kraj dąży do przemiany z kraju rolniczego w rolniczo-przemysłowy — naród chce rolnika, cikosza, pastucha, hodowcy wołów, czy świń, zamienić w przemysłowca, fabrykanta, eksportera, iść na targi świata nie z ciężkim surowym płodem, ale z fabrykatem, zdolnym znieść koszta transportu.

W budżecie węgierskim widzimy oprócz inwestycyi kolejowych na wielką skalę, nowe kwoty na uzupełnienie sieci kanałowej, wielką pozycyę na port w Fiume i port w Peszcie. Podniesione pozycye na żeglugę, zwłaszcza eksportową, subwencya na kursa oceanowe podniesione prawie o pół miliona.

Na cele szkolnictwa przemysłowego i handlowego szczodra ręka, powstaje nowe muzeum przemysłowe w Klausenburgu, rozszerzenie szkół państwowych w Peszcie i Koszycach, zdobywa się pierwszorzędne siły fachowe, a, żeby utrzymać przy szkolnictwie fachowem ludzi zdolnych, podniesiono płace i zaprowadzono pięciolecia.

Na cele ściśle przemysłowe, przeznaczono już 2,650.000 koron, o 363.000 k. więcej, niż w roku poprzednim, w tem na popieranie przemysłu 1,900.000 k., 382.000 k. na handel eksportowy. Rząd stara się o przemysł domowy, rzemiosło i przemysł fabryczny.

Ratowanie i rozwój przemysłu domowego daje rządowi dużo do myślenia i troski. Chodzi o zbyt, organizacyę kupiecką, o organizacyę spółek nakładczych, dających zatrudnienie centrom przemysłu domowego. Jak mówi sprawozdanie ministra handlu, czuwa się stale „o utrzymanie i wprowadzenie w przemysł domowy motywów narodowych. Dlatego zarządzono co należy, aby te motywa zbierać i tak przerabiać, żeby odpowiedziały wyższym wymaganiom i rozwiniętemu smakowi“.

Obronę rękodzielnictwa rząd węgierski wykonuje „przez działanie na masę i jednostki“ — więc organizacya spółek, dla zdobycia kapitału, zyskania kredytu, nabycia surowego materyału etc. Na jednostki działa się przez podniesienie fachowości, zdolności, popieranie utalentowanych jednostek. Od 1889 do 1898 wydano na rękodzieła 500.000 kor., od 1899 do 1901 1,376.000 koron.

Minister chce zakładać spółki produkcyjne, zaopatrywać je w maszyny, zakładać wspólne pracownie, dawać stypendya.

Chodzi głównie o szewstwo, konfekcyę ubrań i stolarstwo.

Dać spółkom rękodzielniczym możliwość walki konkurencyjnej z masową produkcyą fabryczną. Do tego celu służą muzea przemysłowe w Peszcie, Zagrzebiu, Klausenburgu, kursa fachowe, nauczyciele wędrowni etc.

Co do przemysła fabrycznego, chodzi najprzód o zapewnienie bytu i konsolidacyę powstałych przy pomocy państwowej fabryk. Ale także o nowe gałęzie — głównie o przemysł tkacki i przędzalniany. Rząd już pragnie takiego powiększenia wrzecion w przędzalniach istniejących i nowych, żeby krajowe przędzalnie wystarczyły na zaopatrzenie w przędzę całego tkactwa krajowego, fabrycznego i domowego.

Rząd chce intenzywniej poprzeć pończoszkarstwo i wyzwolić przemysł tkacki z konieczności uciekania się do zagranicznych farbiarni i apretury. Na polu przemysłu metalowego będzie rząd popierał wyrób specyalności i drobne wyroby metalowe. Na polu przerobu produktów rolniczych rząd poprze intenzywnie fabrykacyę konserw roślinnych i mięsnych.

Przemysł chemiczny jako mający ogromny zbyt w kraju a szczęśliwe warunki produkcyi surowej ma znaleść wybitne miejsce w usiłowaniach rządu.

Tak wygląda akcya rządu węgierskiego na polu przemysłu, a dodać trzeba opiekę, jaką się cieszy przemysł u rządu i jego organów na polu taryfowym, kredytowym.

Ofiarom pruskiego gwałtu.

W Administracyi „Słowa Polskiego“ złożyli w dalszym ciągu: G. N. S. W. 40 hal., Marya Narzymska 1 kor., Junia P., uczen. 2 kl. szk. ewang. 1 k. 20 h., Sławusia z Tarnopola 1 k., Ludwik Finkel 25 kor., Personal ekonomatu dyr. poczt i telegr. 10 k., Zygmunt Majewski 20 kor., Władysław Fedorowicz 100 k., Ignacy Wolf z Rymanowa 1 k., S. Turski z Borysławia 20 k. Pozostałość ze składki na wieniec dla śp. dra Rzepeckiego 3 k., Józef Roszkowski 5 k., Robotnice fabryki makaronów braci Roszkowskich 6 k. 40 h., Mania, Marcia i Oleś Cetrik 2 k.

Na listę p. Komarnickiego: Towarzystwo myśliwskie im. św. Huberta we Lwowie 30 k. i członek tegoż Towarzystwa Robert Doms 20 k.

Na listę dra Witolda Lewickiego: Menkes Kretz dzierż. soli kraj. we Lwowie 5 k. Izrael Majzoles dzierż. soli kraj. w Dolinie 1 k.

Na VI listę Bol. Lewickiego złożyli: dr. Krobicki 1 kor., dr. Bliziński K. 1. k., K. z Giżowskich Karniewska 4 k. Zdz. Machowski 1 k., Emil Kwiatkowski 2 k., Włodzimierz Padlewski 10 k., Kon. hr. Romer 2 k. Gnoińska Emilia 10 k., poseł Gnoiński Wincenty 10 k., Helena hr. Russocka 10 k., Kochany Zygmuś Russocki 1 k., dr. Marynowski Zygmunt 5 k.

Jan Chołoniewski, Sandhübel 1 kor., Józef Kućmyda, Peczeniżyn 2 kor., Artur Kriser, Wiedeń 10 kor., Halka i Jadzia Lewińskie, Wiedeń 4 kor., pastor K. Michejda, Bystrzyca 2 kor., Nunia, Wandzia, Kadzia i Lunia Panatowskie, Rohatyn 10 kor., Ignacy Hescheles, Lwów 1 kor., Miluś Nagel, Zbaraż 1 kor., I. Loebl, Złoczów 3 kor., Dziewczę polskie w Nisku 4 kor., Zofia Apflowa, Drohobycz 5 kor., Izydor Pomeranz, Podkamień 2 kor., Bolesławowie Śmiałowscy, Stojańce 10 kor., Janeia Hofmoklówna, Łahodów 25 kor., dr. Gabryszewski, Bóbrka 30 kor., Emil Schayer, Lwów 1 kor., Wincenty Rudnicki, Pryjma 2 kor., P. Pilecka i Glazerowicz, Kopyczyńce 74 kor. 50 hal., Wołkowski, Sokal 4 kor., Stasia, Mieciuś, Romuś, Zocha i Janeczka Manowardowie, Trembowla 3 kor. 60 hal., Dziunio i Karolek Draneczowie, Trembowla 2 kor. St. Kaniowski, Jasło 1 kor. 3 hal., Z. Kwiatkowski, Borysław 1 kor., Siunio z Herbutowa 2 kor.

Ogółem złożono dotąd w Adm. Słowa Polskiego 6.660 kor. 83 hal.

Na str. 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18 rok 1831: „W listopadzie“ (wiersz), „Listopad“, „O Adamie Mickiewiczu w rocznicę powstania listopadowego“, „Bitwa pod Stoczkiem“, „Powstanie na Litwie 1831“. „Powstanie listopadowe w zwierciedle poezyi“, „Pułk czwarty“, „Nieogłoszone pamiętniki generała Macieja Rybińskiego“.

Ryciny: Generał Chłopicki, Lelewel, Generał Maciej Rybiński.

Ks. Adam Czartoryski

PRZEZ

Józefa Szymanowskiego

generała brygady korp. Giełguda.

2 (Dokończenie).

Opanował się gdzie i jak mógł z urzędowania swojego, lecz widząc bezskuteczność swych usiłowań, mało od kogo ze swych współkolegów wspierany, wysunął się powoli od wszystkiego, wyjechał z Warszawy i nie wracał do niej, jak wtedy, gdy na posiedzenie senatu wezwanym został; bo nie chciał być świadkiem nieustannych pogwałceń konstytucyi, jakich się dopuszczał był ledwie nie codziennie Wielki książę i jakie jeszcze zawsze przewidywał, gdyż od dzieciństwa znał gwałtowność charakteru carewicza, i wiedział, jaką powolnością unosił się prawie zawsze dla brata swojego Aleksander, woląc go mieć o parę set mil od siebie, jak w samym Petersburgu.

Nieustając przecież w życzliwych dla kraju swojego życzeniach, Książe Adam, zajął się całkiem kuratoryą szkół i Uniwersytetów w prowincyach polskich, pod bezpośredniem władztwem cesarza rosyjskiego pozostających, gdzie mu początkowo na pocieszenie go zostawioną została ledwo że nie ograniczona władza. Znał dobrze książę Adam, ile może z czasem Ojczyźnie swojej stać się pomocnym, gdy Jej przez dobre wychowanie przysposobi światłą i gorliwą młodzież — jakoż nie opuścił ani jednej pomyślnej sposobności, ani jednego zdarzenia, aby nie wyjednał u cesarza Aleksandra przyzwoitych wyposażeń dla wszelkiego rodzaju szkół, od szkółek elementarnych zacząwszy, które w całym kraju zaprowadzone zostały, aż do gimnazyów i uniwersytetów, których dwa szczególnie celowały, to jest Wileński i Krzemieniecki. Czem te były uniwersytety pod dozorem kuratoryi Czartoryskiego, jak kwitły, jak się rozwijały, jakich zdatnych wydawały synów dla odrodzić się kiedyś mogącej Polski, to tysiące, tysiące dziś dotąd żyjących Polaków poświadczyć może, lecz niestety właśnie owa kwitnąca i wzmagająca się pomyślnie edukacya młodzieży polskiej, zwróciła uwagę przezornego i zazdrosnego rządu rosyjskiego. Zaczęto więc na różne sposoby i pod różnymi pretekstami udawać i utrudniać oraz bałamucić i ograniczać władzę nietylko samego kuratora generalnego, ale i podwładnych rektorów i profesorów szkół i tyle tak nieustannych czyniono im oczywistych przeszkód i szkodliwych ograniczeń i urządzeń, którym, ile możność tylko była, opierał się Czartoryski, iż w końcu widział oczywiście, iż niczego gorliwiej nie pragnie ministeryum oświecenia rosyjskiego, jak, żeby się jego pozbyć, iż żadne przedłożenie jego skutku nie bierze, owszem przeciwnego obrotu doznaje.

Widząc książę Adam, że się stał już przeszkodą a nie pomocą edukacyi młodzieży krajowej, bo mu wszystko przeciwnie życzeniom jego sprawiano — a w Rosyi gorzej, niż we wszystkich innych rządach umieją wyszukiwać pretekstów do szykan, któremi prokuratoryę szkolną obrzucać uczniów i profesorów więcej, acz jak najniesłuszniej podobało się. Musiał w końcu Czartoryski sam dobrowolnie zrzec się urzędowania swojego w mniemaniu, że ustaną owe prześladowania, których mniemał się być tylko osobistym przedmiotem, lecz niestety zawiódł się w domysłach swoich. Rząd rosyjski zamyślił całkiem zniweczyć zaprowadzony przez Czartoryskiego w szkołach porządek, cofnąć owszem wstecz pragnął nagle, rozszerzające się światło i w tym celu nie mógł dokładniejszego sobie na zastępstwo Czartoryskiego dobrać prokuratora, jak powierzając owe ważne na przyszłą pomyślność krajową lub jego nieszczęście wpływ mające urzędowanie, jak powierzając je, mowię, Nowosielcowi, którego imię samo, już jest dostatecznem, aby wzburzyło całkiem krew każdego Polaka. Najnieprzychylniejszy dla Polski i Polaków pomiędzy wszystkimi Moskalami, podły, bezrządny, chciwy zysku, bo stratny bez żadnej kalkulacyi, bez najmniejszego uczucia moralności lub religii. Co wyrabiał z profesorami i uczniami, to tego po dziś dzień opisać nie mogę. Ci, co byli bliższymi tego świadkami — a o czem tu, jako odrębnem zupełnie obcem przedmiotowi mojemu, wspominać nie chcę.

Odsunięty więc Czartoryski od owego znaczenia, jakie w Królestwie Polskiem z prawa mu należało, wyszykowany, i że tak po moskiewsku powiem, wykluczon od zarządzeń szkół polskiej młodzieży — nie mając co w kraju robić, wyjechał Czartoryski z żoną i dziećmi za granicę, aby nie patrzał

Prasa rosyjska

o procesie wrześnieńskim.

Prasa rosyjska poświęca dzisiejszym stosunkom polsko-pruskim dłuższe artykuły. Korespondent berliński *Now. Wrem.* podaje nacechowany życzliwością dla skazanych opis niektórych charakterystyczniejszych scen z procesu. W *Rosji* p. Uralskij w artykule „Polskie niebezpieczeństwo“ w następujący sposób charakteryzuje położenie Polaków w Prusach:

„Polskie niebezpieczeństwo odbiera Niemcom sen. Myśl o niem ściga ich nieustannie. Upatrują i wyszukują je wszędzie. Najniewinniejsze postępki nieszczęsnej ludności polskiej urastają do rozmiarów zbrodni politycznych.

Prześladowanie Polaków w Niemczech z dniem każdym staje się silniejsze i bardziej uporczywe. Zabijają w nich systematycznie wszystko, co polskie i narodowe, bez żadnej litości. Żądają, żeby się nieszczęśliwi wyrzekli mowy ojczystej, zapomnieli o historyi kraju rodzinnego, o literaturze i sztuce. Wyrzec się powinni wszystkich tych świątyń, tak drogich dla każdego narodu, przerodzić się zupełnie w Niemców i zacząć czuć i myśleć po niemiecku, po prusku. Polacy niemieccy muszą zarówno w życiu publicznem, jak i prywatnem trzymać się pewnego z góry przez władze ułożonego szablonu. Najmniejsze zboczenie od niego wywołuje natychmiast śledztwo sądowe i kończy się karą“.

Autor mówi w dalszym ciągu o tak częstych w ostatnich czasach w ks. Poznańskiem procesach politycznych, poświęcając dłuższe uwagi procesowi studentów w Poznaniu, który poprzedził proces gnieźnieński. Zdaniem korespondenta, proces ten okazał się bardzo przesadzonym. W czasie rozpraw nie stwierdzono nic niebezpiecznego i bezprawnego w działalności związków studenckich. Proces ten rzucił jednak z drugiej strony bardzo jaskrawe światło na stosunek profesorów i studentów niemieckich do polskiej uczącej się młodzieży.

„Nienawiść i szyderstwo oto zasadnicze cechy postępowania profesorów i studentów niemieckich. Oskarżeni przytoczyli na to w sądzie cały szereg wymownych dowodów. Tak np. jeden z profesorów na pewnem zebraniu studenckiem nakreślił następujący program życia dla Polaków niemieckich: „Płacić podatki, odbywać służbę wojskową i trzymać język za zębami“. W wrocławskim gabinecie anatomicznym prof. Hasse zrobił pewnemu studentowi Polakowi wobec wszystkich następującą uwagę za to, że się ośmielił palić w jego obecności papierosa: „Proszę mnie uwolnić od polskiego smrodu“. Dodać należy, że palenie tytoniu w gabinecie jest dozwolone i że wówczas palili wszyscy Niemcy“.

W końcu stwierdza korespondent, że procesy te zaostrzają kwestyę polską w Niemczech. Niemiecka prasa narodowa bije głośno na trwogę i domaga się energicznie od rządu jeszcze surowszych środków przeciw znienawidzonym przez nią Polakom, doradzając mu, ażeby ich z prowincyi zachodnich przymusowo wydalał, a w wschodnich otoczył ciasnym łańcuchem Niemców.

Przegląd zagraniczny.

(*Sojusz angielsko-rosyjski. — Rosya a Turcya. — Chile a Argentyna*).

(*k. s.*) W miarę przedłużania się szeregu niepowodzeń przekonuje się coraz bardziej myśląca część społeczeństwa angielskiego, że owa ogromna potęga, która tak długo była synonimem Anglii, ma podwaliny w najlepszym razie porozrywane, jeżeli nie spróchniałe. Powoli zaczyna się w mózgach angielskich budzić wątpliwość, czy też rzeczywiście sławna wszechpotężna flota angielska, sprostałaby w razie potrzeby zjednoczonym flotom trzech najbliższych mocarstw kontynentalnych. Tłum londyński jest jeszcze ciągle o tem przekonany, ale garstka tych, których nie oślepiają zapewnienia „fachowców“, zaczęła już wątpić i myśleć.

Anglia, ta potężna Anglia, która dotychczas nie potrzebowała żadnych sojuszów ani przyjaźni, widzi, że dzisiaj wobec ogromnego wzrostu potęgi morskiej Niemiec, Francyi i Rosyi, stoi odosobniona i bynajmniej nie tak silna, aby ta dumna samotność nie pomściła się na niej fatalnie przy pierwszej lepszej sposobności. Tak ogólnie rzecz biorąc, przedstawia się sprawa w Europie. Po za Europą w Azyi i w Afryce komplikacye te stają się jeszcze zawilsze i groźniejsze dlatego, że tam w centralnej i Małej Azyi, w Egipcie i w Chinach, interesy Anglii, Niemiec i Rosyi, głównie zaś pierwszej i ostatniej, są najżywotniejszymi i kolidują ze sobą najbardziej bezpośrednio i namacalnie.

Poczucie więc własnej słabości z jednej strony i zrozumienie określonych wyżej komplikacyj i kolizyj najżywotniejszych i niedających się zlikwidować interesów z drugiej, sprawiają, że w Anglii myśl o sojuszu z Rosyą rzucona przed miesiącem niespełna przez jakiegoś tajemniczego ale mądrego pana „ABC etc.“ w *National Review*, znalazła tak dobrze przygotowany grunt do dalszego rozwoju, że wybujała aż do jednej z najaktualniejszych kwestyj dnia.

Wspomniany artykuł w *National Review*, zatytułowany: „Zagraniczna polityka Anglii“ podnosi nie tylko konieczność nieodzowną zawarcia sojuszu z Rosyą, ale także podaje już szereg spraw, które stanowiłyby podstawę ewentualnego sojuszu, a które autor ujął w trzy grupy według geograficznego porządku.

Otóż przedewszystkiem powinnaby się Rosya zobowiązać, że *status quo* w Egipcie pozostawi nietknięty, w zamian za co Anglia pozostawi jej zupełnie wolną rękę w wykonaniu jej historycznej misyi na półwyspie bałkańskim i nie będzie popierała niemieckiej ekspanzyi, kierującej się ku temu półwyspowi.

W drugiej grupie warunków przymierza znajduje się na czele postulat, aby wszystkie koleje w centralnej Azyi i Persyi Rosya budowała wspólnie z Anglią, za co Anglia rezerwuje dla Rosyi wstęp dla floty handlowej do zatoki Perskiej pod warunkiem, że polityczny *status quo* wybrzeży tej zatoki nie zostanie naruszony.

Wreszcie w trzeciej grupie warunków powinna Rosya uznać Koreę za wyłączną sferę wpływu Japonii, za co w zamian ta ostatnia nie będzie robiła żadnych ze swej strony trudności, jeżeli na podstawie bezpośredniego układu z Chinami Rosya wzmocni swoje militarne i handlowe stanowisko w Mandżuryi i Mongolii. Co się tyczy interesów Anglii, to Rosya powinna uznać dolinę Jangtse za sferę wpływów angielskich, za co podobnie, jak ze strony Japonii otrzyma gwarancyę zupełnie wolnej ręki w działaniu swojem w Północnych Chinach.

Streszczony ten projekt narobił w Anglii ogromnego hałasu. Najpoważniejsze dzienniki polityczne w stolicy zaczęły go zupełnie na seryo roztrząsać, oceniać i uzupełniać. Świadczy to przedewszystkiem o tem, że ogół angielski odczuwa obecnie potrzebę sojuszu i z utęsknieniem zwraca się ku potężnej Rosyi, wiedząc, że ona, a nie kto inny stanowi rzeczywisty i jedyny punkt ciężkości w całej polityce azyatyckiej. Od projektów dziennikarskich do układów dyplomatycznych jest zwykle dość daleko, ale nie mniej projekty owe są bardzo znamiennem *signum*.

— Podczas wszystkich faz francusko-tureckiego konfliktu Rosya zachowywała się wobec obu stron z klasyczną rezerwą, mimo to jednak prasa jej z ogromnem zajęciem śledziła przebieg całej sprawy, budując szereg nowych postulatów, które spełnić ma Turcya. *Nowosti* ponawiają żądanie, aby Francya do spółki z Rosyą zmusiła Turcyę do przeprowadzenia reform, do których ją zobowiązał traktat berliński. Młodoturecki *Osmanli*, popierając te żądania, doradza rządowi petersburskiemu, aby w razie oporu Porty zajął Trapezunt i trzymał go w zastawie dopóty, dopóki reformy w Armenii i Macedonii nie zostaną definitywnie przeprowadzone. *Nowoje Wremia* zajmuje się sprawą turecką z innego punktu widzenia. Twierdzi mianowicie, że sojusz Rosyi z Turcyą poprawiłby odrazu położenie chrześcijańskich poddanych tej ostatniej. Rosya nie potrzebuje zdaniem zacytowanego dziennika ani aneksyj, ani proklamowania się protektorką Świętego Grobu, ani zamykania targów tureckich dla europejskiego handlu.

Projektowany sojusz zapewniłby tylko polityczne istnienie Turcyi, nie narażając moralnych interesów mocarstw na żaden szwank. Z powodu takiego sojuszu żadne mocarstwo nie odważy się wypowiedzieć wojny Rosyi. Co najwyżej pojawią się platoniczne protesty, z którymi jednakże można się prędko załatwić.

— Na południowym kontynencie amerykańskim, wre już od dawna. Rozmaite żywotne i mniej żywotne interesy rozmaitych państw południowo-amerykańskich, tworzą tam codzień lżejsze lub cięższe kolizye, ożywiając widmo ciągłej wojny wszystkich przeciw wszystkim. Obecnie obok operetkowej i u nas prawie nieznanej wojny Kolumbii z Venezuellą, zagraża nowa wojna o wiele poważniejsza między Chile a Argentyną. Stosunek między oboma temi państwami jest tego rodzaju, że wyrazy najzawziętszej nienawiści, mięszają się w prasie obu państw, z zapewnieniami o niewygasłej przyjaźni. Dziś dzienniki chilijskie wzywają do krucyaty przeciw zdradzieckiej Argentynie, jutro prasa argentyńska roztkliwi się dobrocią Chili, pojutrze zaś powtórzy się to samo, ale w odwrotnym porządku.

Korespondent *Timesa* z Valparaiso w ten sposób charakteryzuje wzajemny stosunek obu państw: Prasa argentyńska, zachęcana przez rząd tamtejszy, zachowuje się wobec Chili bardzo wyzywająco. Przypuszczają, że jest to przez rząd argentyński zaaranżowany jakiś manewr z zewnętrzno-politycznym celem.

Prasa chilijska znosiła dotychczas ataki Argentyńskie z wielką cierpliwością, chociaż w ostatnich dniach, zdaje się, przebrała się już miarka cierpliwości. W Mexiku pojawiła się anonimowa broszura, której autor dowodzi, że Chile ma zamiar utworzyć południowo-amerykański związek, a w końcu przytacza wyjątki z rozmowy z jednym posłem chilejskim w Europie:

Dyplomata ten miał mianowicie powiedzieć, że niedaleki jest już czas, kiedy Chile zdobędzie Argentynę i Brazylię, poczem przystąpienie innych państw do ligi chilijskiej będzie się już rozumiało samo przez się. Dyplomata ów wskazał na niedawną reorganizacyę armii chilijskiej. Wojska chilijskie wyszkolili niemieccy oficerowie, a armia chilijska liczy dzisiaj 425.000 żołnierzy gotowych

---

na bezprawia, ojczyźnie swojej wyrządzone; aby unikał smutnych, lecz na nieszczęście swoje bezskutecznych wyrzutów, przyjacielowi młodości, cesarzowi Aleksandrowi winnych, do których mu nie tylko dawna zażyłość nadawała prawo, ale nawet co gorsza, od których zdradzone zaufanie w osobie Aleksandra wstrzymać go nie mogło. Aleksander bowiem zupełnie innym dla Polski i dla Polaków okazywał się, jak nim być przyobiecywał; jak być z początku panowania swojego obiecywał nad świeżo zorganizowanem przez niego Królestwem Polskiem, którego na ślepo rządy powierzył gwałtowności bezpośredniej cesarzewicza Konstantego, brata swojego, pobłażając wszelkim jego nadużyciom i wszelkim bezprawiom i pogwałceniom praw, krajowi temu dobrowolnie nadanych.

Czartoryski przemieszkiwał czas niejaki w Dreźnie, potem w Szwajcaryi, rzadko kiedy i to tylko na bardzo krótki czas do kraju dojeżdżając. Przecież gotów zawsze stawić się tam, gdziekolwiek i kiedykolwiek ojczyznie lub rodakom swoim w ważniejszych zdarzeniach, mógł być użytecznym. Zjechał Czartoryski do Warszawy na ów sławny Sąd sejmowy, w którym jako senator zasiadać był powinien, a który to sąd miał wydać wyrok na wielu rodaków, oskarżonych o zdradę stanu i w skutek takowego oskarżenia uwięzionych. Było to jakoś w pierwszym i drugim roku panowania Mikołaja.

Jakim gorliwym i życzliwym okazał się w tej mierze tak sprawie narodowej, jak i rodakom swoim, Czartoryski, niepotrzeba tego wspominać. Dosyć powiedzieć, że on i wojewoda Bieliński, byli duszą całkowitych obrad Sejmu sądowego i z najwyższą chlubą dla kraju i siebie tę sprawę zakończyli, mając tysiące przeszkód do przezwyciężenia i nudną, twardą walkę z Wielkim Księciem do odbycia, w której zawsze przecież przez moc charakteru swojego i przez otwarte postępowanie wyszli z prawdziwym tryumfem.

Czy książę Adam wiedział o wybuchnąć mającej rewolucyi, czyli ją przewidywał lub nie, w to wchodzić nie będę, bo bym na pamięć o tem rezonował. To przecież wiem z pewnością, iż aż do 29 listopada nie opuścił Warszawy, że rewolucya zastała go w stolicy — a interesa swoje ku Ukrainie tak układać swoim plenipotentom polecił, iżby pewien kapitał, przez pożyczkę na jego majątek zaciągnięty, był mu spiesznie nadesłanym, co mu dało sposobność zrobienia bardzo znakomitych oficerów powstania narodowego i dania pomocy wielu powstańcom, jakoż wielu bardzo nadużywało jego hojności patryotycznej.

Od najpierwszej chwili wybuchu rewolucyjnego, przywołany do tymczasowego rządu Czartoryski nieprzestawał zasiadać w Rządzie Narodowym i być onego jednym z najmocniejszych filarów. Jakiebądź zmiany, zaburzenia lub znakomitsze zdarzenia wydarzały się, wszędzie widziano Czartoryskiego jako całkowicie sprawie ojczystej sercem i duszą oddanego.

Pracowitość, postępowanie i sprawy księcia Adama w każdym kroku jego, w każdym wynurzeniu myśli zdania jego były zawsze tak czyste, tak sumiennie patryotyczne, przez cały ciąg trwania rewolucyi, iż trzebaby być bez sumienia i bez rozsądku, aby inne o nich dać zdanie. Lecz kto ma tak czyste i nieskazitelne serce, tak szczere dla ojczyzny swojej zamiary, a przytem prócz światła i zdrowego rozsądku, którym jest obdarzony, ma pewien rodzaj rutyny w sprawach administracyjnych, i zawsze jak najlepsze intencye, ten choćby i w zdaniu swojem czasem chybił — zawsze przecież najwyższego godzien jest uwielbienia i na wdzięczność narodową zasługuje. Niechaj mi przecież godzi się zamknąć moją krótką o księciu Adamie opinię, pochodzącą z prostego przekonania — to jest, że książę Adam aczkolwiek bardzo rozsądny i światły człowiek, aczkolwiek gorliwy patryota, był jednak nadto skropulatnym, nadto moralnym, nadto przezornym a przeto nie dość dowierzającym, ani wypadkom, ani ludziom, aby się mógł długo ostać i z korzyścią dla wypadków rewolucyjnych utrzymać u steru rządu rewolucyjnego.

Najnowsze Materye wełniane, flanele, barchany, poleca najtaniej MIKOŁAJ LUDWIG
Próbki odwrotnie i franco.
Lwów, hotel George'a.

do boju i doskonale wyćwiczonych i wyekwipowanych.

Wiec auskultantów.

Wiedeń, 25. listopada.

(*F. K.*) W sali kupieckiego Stowarzyszenia odbył się wczoraj pierwszy ogólno-austryacki wiec sądowych auskultantów. Depesze doniosły wam w swoim czasie o burźliwych konferencyach w tej sprawie na tutejszych publicznych zgromadzeniach, o naradach w komisyi budżetowej i poglądach ministra sprawiedliwości, zabierali już głos w tej kwestyi fachowcy nietylko we wszystkich tutejszych dziennikach, ale i we wielkiej części prasy galicyjskiej, tak, iż grunt dla wiecu ogólno-austryackiego był przygotowany i krótkie sprawozdanie z przebiegu tegoż wystarczy, aby wyjaśnić obecny stan sprawy.

Zjawili się delegaci ze wszystkich prowincyj austryackich, prócz — jeśli się nie mylę — z Galicyi. Mimo starań bowiem, nie mogłem się dowiedzieć o żadnym reprezentancie ojczystej sędziowskiej nędzy.

Liczne telegramy z najzapadlejszych kątów monarchii, pozdrawiające kongres, świadczyły o żywem zainteresowaniu i solidarności tych młodych, poniewieranych i zapomnianych przez skarb państwa stróżów porządku społecznego.

Imieniem komitetu, zwołującego kongres, przywitał zgromadzonych auskultant dr. Biciste, zaznaczając w swem krótkiem przemówieniu, iż jedynym celem debaty jest w sposób, odpowiadający charakterowi urzędników państwowych, którymi są auskultanci, a więc bez demonstracyi, rozważyć środki, umożliwiające rządowi uregulowanie płacy i awansu auskultantów. Innego celu kongres nie ma.

Do biura prezydyalnego wybrano przewodniczącym dra Püreeggera z Wiednia, jego zastępcą dra Zebera z Roveredo i sekretarzem dra Marschnera z Pragi.

Referent, dr. Franciszek Lahner w doskonałem i śmiałem przemówieniu przedstawił obecne położenie auskultantów sądowych w Austryi. Jest to obraz smutny błyszczącej nędzy, zmuszonej ukrywać się pod blichtrem urzędowej powagi i liczyć się ze względami tak zwanej godności stanu, obraz, któremu warto przypatrzeć się z bliska.

Zawód sędziowski jest tak ciężki, tak odpowiedzialny, wymaga od wykonawcy tyle siły charakteru, wykształcenia fachowego i wszechstronnej inteligencyi, że aby mu w zupełności odpowiedzieć, należy poświęcić mu się bezwzględnie. Zatem nie powinno, nie śmie wobec tego zadania być mowy o jakiejkolwiek walce o byt codzienny, o troskach, o powszedni chleb. Sędzia — jak kapłan, musi mieć spokój, a tem samem możność zupełnego poświęcenia się służbie sprawiedliwości. Tak przynajmniej dyktuje zwykły rozsądek — i praktyczni Anglicy zrozumieli, jaką potężną podporę zyskuje państwo w niezawisłym materyalnie stanie sędziowskim.

Cóż się jednak dzieje w naszej ukochanej Austryi?

Każdy auskultant ma widoki zostać z czasem adjunktem sądowym, sekretarzem, radcą itd. — przejść drabinę hierarchii sądowniczej. Takie awansowanie wymaga spełnienia — pominąwszy egzamin — jednego bardzo ważnego warunku, a mianowicie: trzeba dychać.

Aby oddechać, należy bezwątpienia żyć, by zaś żyć, do tego trzeba chyba więcej, niż 50 guldenów miesięcznie. Bo nie uwierzysz, Publiko moja, co jest wszelako najistotniejszą prawdą, że sądowy auskultant, a więc w pełni młodzieńczych sił, z ukończonem uniwersyteckiem wykształceniem, z egzaminami itp. — otrzymuje na całoroczne życie sześćset guldenów. Proszę! I to w najlepszym razie. 600 złr. w. a., jest to najwyższe adyutum, jakie w ogóle auskultant może otrzymać. Z tego „wsparcia“, z tej... jałmużny, otrzymanej od ojcowskiego rządu za całodzienną pracę w aktach, za pisaninę, za natężenie wszystkich sił moralnych i fizycznych w przestawaniu z procesującemi się stronami — ów młodzieniec ma żyć, ma utrzymywać świeżość, chęć do dalszej pracy i — prócz żołądka — ma żywić cześć i zamiłowanie dla swego świętego obowiązku. Ładna historya! Wymaga tego ojcowski rząd i — ani rusz — od tego odstąpić nie chce.

Gdy rozpoczęto ostatnią reformę procedury cywilnej, przez krótki czas — trzech lat — nastały świetne stosunki awansowe. Młodzi urzędnicy porobili wspaniałe karyery; pchano się do zawodu sędziowskiego. Obecnie wszystkie posady obsadzone. Aby teraz zostać adyunktem, trzeba w najlepszym razie we Wiedniu czekać 7·3 lat, w Pradze 8·9 lat, a w morawskiem Bernie nawet 9·4 lat.

Przez ten cały czas wynosi „wsparcie“ (adyutum), udzielane auskultantowi, *42* do *50* guldenów miesięcznie, czyli *500* do *600* zł. rocznie.

Skutek jest ten, że już obecnie bardzo wielka liczba sądowych praktykantów czem prędzej rezygnuje z dalszej sądowej karyery i poświęca się każdemu innemu zawodowi, gdzie praca, zdolności i fachowa wiedza są należycie cenione i płatne. Jaka między auskultantami, zwłaszcza na prowincyi, panuje nędza, świadczy odbyta z nimi niedawno listowna ankieta. Wynika z niej, że 12 proc. auskultantów brnie w długach — (12 proc. przyznało się), zaś 69 prc. otrzymuje wsparcie od rodziny, gdyż inaczej nie byliby w stanie wyżyć. Reszta ratuje się z nędzy bogatym ożenkiem lub ubocznem zarobkowaniem.

Jak zbawiennie podobne warunki bytu wpływają na wzmocnienie tęgości charakteru, na rozwój fachowego wykształcenia, uszlachetnienia światopoglądu, podniesienia nieskazitelności — o tem wydaj sąd — moja Publiko!

Zgromadzeni na kongresie żądają nie wiele, żądają drobnostki w porównaniu do pracy, której się od nich wymaga — i w porównaniu do trudu i kosztów, łożonych na swe prawnicze wykształcenie. Żądają pensyi rocznej — nie zapomogi 800 guldenów od chwili zamianowania auskultantem, zaś po ukończonym drugim roku służby podwyższenia jej do tysiąca guldenów rocznie.

Na miesiąc wypada w pierwszym wypadku 66 złr. i 66 ct., zaś w drugim 83 złr. i 33 ct. Kominiarz albo szewc we wieku auskultanta, zarabiają więcej, nie mówiąc już naturalnie o kupczykach we wielkich sklepach korzennych albo buchalterach — ludziach, którzy nie posiadają ani doktoratów, ani „Standesrücksichten“.

Całkowite uregulowanie płac auskultantów obciążyłoby budżet rocznie kwotą *940.000 koron* (469.000 złr.).

Referent kończy:

A jeśli minister sprawiedliwości nie zmieni swych nieprzyjaznych nam poglądów i stan pozostanie, jak jest, niedługo zabraknie młodych sił, karyera sędziowska stanie się znienawidzoną.

Nagrodzono mowcę grzmiącymi oklaskami. Poseł dr. Offner, który po nim zabrał głos, wyraził zapatrywanie, że oprócz Izby posłów, należy zjednać sobie Izbę wyższą, oprócz ministra oświaty, także ministra finansów — i ma nadzieję, że cel ten zostanie osiągnięty.

W końcu uchwala kongres odpowiednie memoryały, oparte na przychylnej uchwale komisyi sprawiedliwości (Justitz-Ausschuss) wysłać do obu Izb i obu wyż wymienionych ministeryów: sprawiedliwości i finansów. Poczem kongres zamknięto.

Z Bułgaryi.

(*Korespondencya oryginalna „Słowa Polskiego“*).

Sofia w listopadzie.

(*Cmentarz ministrów. — Ugrupowanie stronnictw.*)

Na północnej stronie stolicy bułgarskiej, o jakie cztery kilometry od środka Sofii za rogatką i przejazdem linii kolejowej, prowadzącej do Konstantynopola, leży miejsce wiecznego spoczyuku mieszkańców stolicy.

Ulica tam prowadząca nazywa się Kozłodujską, a sam cmentarz nosi nazwę „na Orlandowcach“ od takiego imienia wioski najbliższej.

Tylko jeden bok cmentarza od strony miasta murem ogrodzony. Pozostałe trzy boki tylko rowem są okopane, co nie przeszkadza sąsiednim wioskom do wytorowania sobie dróg przejezdnych przez cmentarz, a pastuchom okolicznym paść swobodnie swe stada owiec, na grobach nieboszczyków.

Cmentarz ten podzielony jest przekopanymi rowami na kilka nierównych części przeznaczonych dla chowania Bułgarów i dla katolików, u których „kątem“ zakwaterowano nielicznych tu protestantów i Cyganów.

Na bułgarskiej części wzniesiono niewielką cerkiewkę z dzwonicą. Żydzi naśladowali ten przykład, przez wystawienie domu modlitwy, a i w ostatni dzień zaduszny kaplica katolicka na cmentarzu przez arcybiskupa Meniniego, poświęconą została.

Tuż za bramą wchodową znaczna część powierzchni jest oddzielona od reszty i przeznaczona na miejsce spoczynku zasłużonych, czyli tak zwane „poczestne“ miejsce, na którem miasto bezpłatnie (tak mię zapewnił jeden z funkcyonaryuszy miejskich) ludziom zasłużonym ofiaruje.

Są tam więc wszyscy zmarli dotychczas ministrowie, bez różnicy partyj, jakoteż rodziny żyjących jeszcze ministrów, uznanych już za życia za godnych takiego zaszczytu.

Grobów więc jest kilkadziesiąt, bo przez lat 22 od oswobodzenia Bułgaryi i ministrów przeszło stu było. A groby te są niemałe, bo od 60 do 150 metrów kwadradratowych zajmujące, po większej części w kształcie obszernych ogródków, pięknymi sztachetami obwiedzionych.

Tadeusz Konczyński.

Śladem tęsknoty.

POWIEŚĆ.

45

(Ciąg dalszy).

A ona? a ona? wrażliwsza ode mnie? ona, wierząca niby w to wszystko, com mówił, rojąca o miłosnych zachwytach, oślepiających oczy?

Wszystko mięsza mi się w głowie. Nie ma wyjścia. Kłamstwo i jej dobra wola... kłamstwo i jej kochanie, kłamstwo i męka. Droga, gdzie droga?

Brnąć dalej? mówić jej o tem, czego się wyparłem? wmawiać w siebie jej urok, kiedy go przeklinam? związać się z nią życiem? Kłamstwo, piętrzące się kłamstwo! dusi mię już dziś, a potem... chyba obłęd.

Zerwać z nią? uciec? krzywda nowa do tamtej. A niechby krzywda, byle módz wyrwać się z tej gmatwaniny głupstwa. Lecz i to bez celu. To nie taka kobieta, którą rzuca się, bo jutro pocieszy się drugim. Nienawidzę jej, ale wiem, że dusza w niej głęboka.

Wiem o tem. To straszne, że wiem. Nie miałbym tego wstydu, który mię pali na wspomnienie, że łzy będą płynęły z jej mądrych oczu. Nie miałbym tego żalu, że się to tak kończy. Nie, nie! Przypuszczać, że czemkolwiek należy do mnie, że mię kocha jeszcze mimo wszystko, to byłby kradziony spokój życia. Nic nie jest dla mnie tak przeraźliwem, jak te wszystkie ciche wyrzuty, za którymi nie idzie konieczność jakiegoś czynu, ale za to psychiczny niesmak. To wiązałoby mię z nią, z jej wspomnieniem silniej, niż sama miłość. Ta pajęczyna wstydu i żalu zasnułaby mi duszę, dławiłaby w gardle.

Więc co?

A jeśli ona to samo myśli, co ja? jeśli nie kocha mnie? jeśli ulega tak samo wrażeniu tylko, jak ja? a teraz będzie się katowała, że od pierwszej chwili nie postawiła muru między mną a sobą? Jeśli będzie przez żal do siebie, przez delikatność swej natury, przez litość dla mnie, wmawiała w siebie, że powinna do mnie należeć? i robić to będzie, i zmuszać się będzie? Jeśli tak jest?

Ale ja nie wiem nic o tem, nie śmiem nic wiedzieć! przypuszczam, jak przypuszczam wszystko inne. To mnie z niczego nie zwalnia!

Lecz ta sama myśl! i ona i ja! I ja i ona gnębimy się tem, że jedno nie jest lepsze od drugiego. I ona i ja chcielibyśmy zerwać, a to bez celu jest, chcielibyśmy kłamać, a to bez celu jest!

Zamęczam się. Nie widzę drogi. Zastrzeżenia, wyrzuty, zobowiązania, niechęć, ból, to mi wyżera duszę. Ani tworzyć, ani oszaleć nie mogę z miłości. Stanąłem w martwym punkcie, jak tłok maszyny i minąć go nie mogę. Niszczę się własną bezsilnością.

Znam, znam te męczarnie. Jestem w położeniu bez wyjścia. Waham się. Nie wiem, czy rzucić się w tę, czy w tamtą stronę. I to jest we mnie rzecz najstraszniejsza — ten brak postanowienia, ta niepewność czynu. Napada mię dziki, żywiołowy wstręt do siebie samego i jak rak toczy mi duszę.

Cierpię. Tkwię w tem cierpieniu bez nadziei ratunku. Tego drudzy nie znają. To ból załamania energii. Ból.

Jak zwierz, wtłoczony między żelazne pręty klatki, rzucam się i tłukę głową o ściany.

Dnia 3 czerwca.

Nie wiem, jak się to stało, że otworzyłem karty rękopisu. Odczytałem pieśń drugą. Zapadłem na chwilę całą moją istotą w bajeczny świat poezyi. Owiał mię rycerski duch i ta moc jasnej świadomości, którą tchnąłem w pierwsze ustępy poematu. Jakie tam potężne wiązania! jakie podwaliny do tego, co ma wyrość. Owiał mię duch niezmożony i gorączka pracy.

Bunt, bunt we mnie! Jak pies warowałem dość długo u progów swego niedołęstwa. Warczałem jeno z bólu. Ale teraz czas podnieść się. Nie ona, lecz ta pieśń będzie mi dniem życia!

Wszystko mi jedno, jak, byle mieć wolną myśl, wolną duszę! Wszystko mi jedno, jak, byle z kielnią w ręku stanąć na rusztowaniach dzieła i mieć nad głową słoneczne błękity piękna.

Krew zalewa mi głowę. Bunt! bunt!

Dnia 8 czerwca.

Więc byłem u niej. Więc mówiłem z nią! Więc powiedziałem jej wszystko! Wierzyć mi się nie chce, że się to stało. Ale tak, ale tak. Oszołomiony jestem jeszcze, lecz to, co mi żarło i piekło duszę, rozpełzło się i przestało pastwić nade mną.

Kilka chwil rozmowy z nią i odzyskana wolność! I odzyskany spokój!

Wiedziałem o tem. Tecia nie ma pospolitej natury. Inna.

(C. d. n.).

HAYA

Mydło hygieniczne dla dzieci

Kawałek 35 ct. Prawdziwe tylko ze znakiem „Opatrzność“.

z materyałów najdelikatniejszych, odpowiadające najwybredniejszym wymaganiom hygieny, polecane przez powagi lekarskie. **W każdej aptece do nabycia** pod nazwą: **HAYA mydło dla dzieci**

Leżą tam więc ludzie rozmaitych odcieni politycznych, przyjaciele i wrogowie, a kto wie, czy nie ofiary i kaci?

Śmierć niby wszystkie sprzeczności wyrównała, składając przeciwników do jednej ziemi; — a jednak... i tu oni grupami się podzielili!...

I tak: na lewo od wejścia kilka kroków od głównej drogi, pomiędzy bramą i cerkwią znajduje się kląb, ocieniony bzami i tujami, w pośrodku którego wystrzela w górę ciężki obelisk z włoskiego marmuru, wznoszący się w głowach sarkofagu z czarnego granitu, na platformie z szarego miejscowego granitu; to grobowiec Belczewa, młodocianego ministra, zamordowanego tajemniczo dwoma wystrzałami z rewolweru, gdy kroczył obok Stambułowa... Morderca nie został wykryty i wątpliwą rzeczą jest, czy ludzkość kiedy się dowie, czy Belczew był ofiarą pomyłki, lub też obmyślonej zbrodni, wywołanej niecnymi zamiarami względem znanej z piękności żony jego...

Naprzeciw grobowca Belczewa, wznosi się mogiła Stambułowa. I ten, jak wiadomo, na jednej z ulic Sofii jataganami zamordowany został, a żaden sąd nie śmiał odnaleźć trzech sprawców, na których zbrodnię w biały dzień mnóstwo ludzi patrzało!... I dziś złośliwe dzienniki twierdzą, że „Halu“, główny sprawca, przechadza się po ulicach Sofii, lecz widocznie sprawiedliwość ludzka nie chce ukarać „ślepego miecza“, kiedy „ręki“, znajdującej się może zbyt wysoko i zbyt daleko, dosięgnąć nie może! — gdy wielka i posępna mogiła pokryła ofiarę wraz z jej tajemnicą!

Mogiła Stambułowa, to wzgórek do półtora metra wysokości, mający 8 do 12 metrów w podstawie. Podstawa ta otoczona jest balustradą z miejscowego szarego granitu, platforma górna z pysznego włoskiego, białego marmuru, a w środku resztki krzyża z marmuru czarno-sinego. Krzyż ten wraz z częścią balustrady uszkodzone były wybuchem dynamitu, w rok po śmierci Stambułowa, a sprawcy tego zamachu także wykryci nie zostali. Tak górna platforma, jako i skarpy mogiły obsadzone są przepysznymi, ciągle zmienianymi kwiatami a kilka staranie utrzymanych drzew mogiłę ocienia.

Pietyzm dla zmarłego jest tu widocznym i dziwny stanowi kontrast z opuszczeniem, w jakiem się znajduje grobowiec Belczewa. Widoczne tam, że pani Belczew od śmierci męża Bułgaryę opuściła, zostawiając przyjaciołom staranie około grobu męża.

Obok Stambułowa zajmuje miejsce grób Grekowa, niegdyś szefa stronnictwa konserwatywnego, a potem ze względu różnych przedsiębiorstw, pomocnika Stambułowa i wodza partyi po śmierci tamtego.

Jest tam i Żywkow, kolega w ministerstwie Stambułowa, osobistość nie wybitna, ale wiernie się trzymająca chorągwi swego wodza.

Taka jest grupa zeszłych Stambułowistów, a na północ od niej, o jakie 100 kroków, naprzeciw cerkwi, ulokowali się zmarli do partyi Karawełowa należący.

Jest tam więc skromna mogiła starego Pełka Sławejkowa, jednego z pisarzy bułgarskich w niewoli, którzy swą pieśnią i słowem zbudowali fundamenta dzisiejszej Bułgaryi.

Jest tam i syn jego Iwan Sławejkow, były minister oświaty, zasłużony podobno pedagog, choć z poglądami jego gramatycznymi, ani rusz zgodzić się nie mogą. Według niego bowiem, są w języku bułgarskim trzy słowa posiłkowe, a mianowicie: „ja jestem, ja będę i ja bywam“. (Trybu bezokolicznego w języku bułgarskim nie ma).

Oprócz powyższych znajduje się jeszcze w tej grupie parę grobowców ministrów *minorum gentium*.

Na lewo od drogi, już po za cerkwią, obrała sobie miejsce grupa Stoiłowa, to jest konserwatystów, dziś narodniakami zwanych, a cerkiew oddziela ich od znienawidzonych przeciwników.

Grobowiec Stoiłowa nie jest skończony, bo oprócz ogródka w kwadrat 10 metrów, obwiedzionego cokołem i żelaznymi sztachetami, żadnego nagrobka nie posiada. Otoczony on jest licznymi grobami rodzin swoich stronników, których ziemska pielgrzymka jeszcze się nie skończyła.

Gdyby tak ugrupowane mogiły mówić mogły i chciały, usłyszelibyśmy historyę dwudziestoletnich przeszło walk stronnictw, nieprzebierających w środkach dojścia do władzy i potęgi, walk, których celem wyjątkowo tylko było prawdziwe dobro ogólne...

MAŁY FEJLETON.

Przekonywujący dowód.

Udało nam się w końcu po wielu zabiegach doprowadzić zamysł do skutku.

Stowarzyszenie zawiązało się i weszło w życie. Skupiliśmy w niem znaczny zastęp proletaryatu pod godłem samopomocy, jako jedynem, które tych biedaków mogło podnieść ku lepszej przyszłości. Cel stowarzyszenia tłumaczył się jasno i został należycie zrozumiany. Nie zapomniało się oczywiście i o potrzebach ducha.

Stowarzyszenie otrzymało własny lokal; kilka jasnych, skromnie, ale dostatnio umeblowanych pokoików stało otworem dla członków. Tu w wolnych chwilach — zamiast szukać zapomnienia przy kieliszku w obskurnych szynkowniach — mogli oni schodzić się na pogadankę, urządzać sobie zabawy, wreszcie krzepić umysł i serce, jako słuchacze popularnych wykładów i uczestnicy obchodów narodowych.

Starym zwyczajem odbyło się uroczyste poświęcenie lokalu sumptem kilkunastu członków z inteligencyi, zapisanych do towarzystwa nie dlatego, aby jakiekolwiek czerpać korzyści, jeno dla dopilnowania, by nie zeszło na manowce.

Poświęcenia dokonał kapłan, znany z pracy na polu społecznem, przyjaciel maluczkich, nieszczędzący dla nich trudu ni pracy.

Po spełnieniu funkcyj duchownych, zasiedli uczestnicy do stołów, bynajmniej nie uginających się pod ciężarem smakołyków. Pewnie, że dla niejednego musiała i ta biesiada wydać się sutą — nie dowodzi to jednakże, jakoby sutą była w istocie. Wódka, jakaś przekąska, kawał pieczeni i dwie — trzy szklanki piwa na osobę — oto wszystko, czem ugoszczono uczestników.

Natomiast posypały się przemówienia. W mniej lub więcej szumnych wywodach omawiano cel i dążności towarzystwa, podnoszono zasługi jego założycieli, stawiano horoskopy na przyszłość.

Pod koniec — sam bowiem wyraził życzenie, aby nie prędzej — przemówił także ks. kanonik. Mówił o Bogu, jako o ostatecznym celu naszych dążeń. Sięgnął wprawdzie do domgatyki, lecz starał się rzecz traktować przystępnie, zrozumiale dla prostaczków. Główny nacisk położył na kwestyę, czy Bóg istnieje, jako tę, która wprawdzie winna ponad wszelką wznosić się wątpliwość, ale którą mimo to poddają dyskusyi niedowiarkowie. Owoż, aby żadnego nio pozostało powątpiewania w sercach słuchaczy, przytoczył cały szereg „dowodów ontologicznych“, bardzo trafnie je zestawiając.

Obecni wysłuchali przemowy w wielkiem skupieniu, jak kazania. I zdawało się, że nikt nie będzie miał już odwagi po światłym kaznodzieju głos zabrać.

Tymczasem najniespodziewaniej ze szarego końca ktoś powstał i nie czekając na pozwolenie, mówić zaczął.

Ks. kanonik, za nim zaś wszyscy, z wielkiem zaciekawieniem zwrócili spojrzenia na mowcę, który wcale tem z tropu niezbity, rzecz swą ciągnął dalej.

Twarz jego wychudłą, o szczeciniastej, lekką siwizną przyprószonej brodzie, opromieniało namaszczenie. Oczy przygasłe zaiskrzyły się, usta łagodny okalał uśmiech.

Ubrany był w wyszarzałą kurtę, wymowne dającą świadectwo jego ubóstwu. Dokoła szyi bielał kołnierzyk bez krawatki.

— Bardzo nas mądrze pouczył tu ksiądz kanonik — począł. — Złote jego słowa. I niech nam długo, długo za to żyje, że umie serca rozweselać, a dusze podnosić.

Ale mnie coś szepnęło, kiedy-m tak słuchał księdza kanonika — mnie coś szepnęło, że nietylko mądrym każe Pan Bóg, aby świadczyli o nim. I jakby mi sam Pan Bóg kazał, otwierają mi się usta i — ja, prosty stróż, chcę także dowód podać, że Pan Bóg jest, był i będzie.

Niechże się ksiądz kanonik nie gniewa, że ja, co zamiatam sienie i podwórze, mam odwagę tu mówić. Ale na mnie Pan Bóg najlepiej właśnie pokazał, co on może...

Ot... w czem rzecz.

Stróżom nigdy dobrze się nie działo, a teraz to i pies zdechłby, a stróż taki przetrzyma. I nietylko sam przetrzyma. Proszę mnie posłuchać:

Służę od lat dwudziestu w kamienicy, gdzie mi płacą trzy papierki miesięcznie. Czasem ma się jakiego kawalera do usługi, (ale bywa, że i on zarwie), coś trochę kapnie ze szperki — komar by tem się nie pożywił — i jakoś klepie się biedę.

A mam syna i córkę... Tak, moi panowie, mam syna i córkę i nie dałem im dzięki Panu Bogu zgnić w biedzie, grzechu i ciemnocie. Moja Marynia kończy w tym roku szóstą wydziałową, a mój Antek zdaje w lecie maturę, no, i już dzisiaj jakby miał świadectwo w kieszeni,..

A jeszcze jedno... Żeby mnie tak na miejscu szlak trafił, jeżeli tknąłem kiedy co cudzego, albo wdawałem się w jakie szacherki...

Ot-że powiedźcie, mi panowie: jakby Boga nie było, czy to staćby się mogło, by biedne stróżysko, co ma trzy papierki miesięcznie, potrafił i sam wyżyć jakoś i dzieci swoje wyedukować tak, że się nikogo nie powstydzą...

Skończył... Otarł czoło ręką i usiadł z miną człowieka, który czuje się zadowolony, bo spełnił obowiązek...

W zgromadzeniu zapanowała uroczysta cisza. Sarkastyczne uśmiechy, którymi przywitano początek mowy biednego stróża, znikły bez śladu...

Kanonik zaś podszedł do mowcy i uścisnąwszy mu głowę, powiedział:

— Doprawdy, mój synu, spisałeś sie dzielnie! Cała moja dogmatyka marna wobec twego dowodu ontologicznego. *Z. Osika.*

Z Przemyśla.

(*Sprawa budowy szpitala. — Oszustwo przy dostawach dla wojska*).

Wzięto się z początku gorąco do budowy szpitala powszechnego. Więc uzyskano przyzwolenie Wydziału krajowego, upatrzono grunt, zbadano go komisyjnie z współudziałem władzy politycznej i wojskowości, ustalono kosztorys, sporządzono szkice budynków i zapewniono ogół, że z wiosną roku 1902 położony zostanie kamień węgielny pod nową lecznicę. Wyjątkowo w tym wypadku, władze wyższe, zazwyczaj powolne, odrzuciły na bok biurokratyzm, pracowały z pospiechem, bez drobnostkowości. Natomiast tam, gdzie podniesiono nieodzowną potrzebę budowy nowego szpitala w imię cierpiącej ludzkości, uznając słuszność naporu dyrekcyi szpitala, w komitecie szpitalnym, sprawa utknęła. Materyał gotowy, sesya sejmowa zbliża się, a komitet szpitalny założył ręce i czeka, czy właściciel upatrzonego gruntu nie opuści coś z ceny. Bez uchwalenia kredytu przez Sejm i wstawienia uchwalonych kwot w budżet krajowy, o budowie mowy być nie może. Wskazane jest przeto stanąć przed Radą miejską w tym jeszcze miesiącu z gotowymi wnioskami i gotowy już operat, wraz z powziąć się mającą uchwałą, przedłożyć Wydziałowi krajowemu, inaczej tak żywotna sprawa odłożoną zostanie *ad calendas graecas*. Na czele komitetu szpitalnego stoi p. dr. Dworski, więc tuszyć można, że przynagli referenta do tempa spieszniejszego.

Od szeregu lat przemysłowcy M. Klaug i Oranż oddaną mieli sobie dostawę owsa, siana i słomy dla kawaleryi załogując w Jaworowie i okolicy. Spółka zażywała dobrej sławy, a spólnicy dorobili się znacznych fortun, wodzili rej w gminie i w kahale. Wtem przed dwoma dniami przybył do Jaworowa sędzia śledczy przy sądzie obwodowym w Przemyślu, sekretarz sądu p. Nahlik, wezwał do siebie M. Klauga i Oranża i po przesłuchaniu obydwóch, zarządził przyaresztowanie i odstawienie do Przemyśla. M. Klang i Oranż mieli się dopuścić oszustwa na rzecz skarbu wojskowego, manipulując w ten sposób, że dostawioną karmę dla koni dobrej jakości, po odebraniu przez kontrolujący organ wojskowy, następnie pokryjomu z magazynów usuwali i zastępowali gorszej jakości karmą i paszą. Szkoda, wyrządzona skarbowi wojskowemu, przenosi wedle dotychczasowego obliczenia 40.000 koron.

Kronika miejscowa.

Lwów, 28 listopada.

Jutro:
— 30 listopada. Sobota, Andrzeja ap. — Hryhoria N.
— Wschód słońca o godzinie 7 minut 34, zachód o godz. 4 minut 3.

Ks. arcybiskup Hryniewiecki powrócił wczoraj wieczorem pociągiem błyskawicznym z Gries-Bozen do Lwowa. Dostojny pacyent ma się znacznie lepiej.

Ks. arcybiskup Simon, były biskup płocki, internowany niedawno przez dłuższy czas w Odesie, bawi we Lwowie. Wczoraj odbył się na cześć arcybiskupa świetny raut w domu ks. prałata Gnatowskiego. Obecni byli: Antoni Małecki, eksc. Tchorznicki, prezydent Małachowski, Bełza, Rawita-Gawroński, Jan Kazimierz Zieliński, St. Niewiadomski, Skirmunt (twórca opery „Wołodyjowski“), Amborski, Syroczyński, Adam Stefan Sapieha, Tadeusz Czapelski i wielu innych.

Ks. arcyb. Simon wyjeżdża stąd do Rzymu.

T. T. Jeż o Wrześni. Nestor powieściopisarzy polskich, Zygmunt Miłkowski, nadesłał *Nowej Reformie* list, w którym rzuca myśl następującą:

„Za znęcanie się nad dziećmi polskiemi Prusacy pociągnięci być winni przed sąd opinii publicznej całego świata cywilizowanego. Dokazać tego mogą i powinny matki Polki. Zawiadamiając matki Francuzki, Angielki, Włoszki, Skandynawki, Hiszpanki, Amerykanki, zwrócić się one winny do matek Niemek, włączając w to cesarzowę, trzy królowe, wszystkie wielkie księżne i księżne, i zapytać je: czy one wiedzą, co mężowie, bracia, synowie ich dokazują z dziećmi polskiemi? Przypuszczając z ich strony nieświadomość, opowiedzieć im, wedle sprawozdań z sądu w Gnieźnie w sprawie wrześnieńskiej, o obchodzeniu się z uczniami nauczycieli Niemców, opowiedzieć o rozpaczy matek i ojców wobec katowania dzieci ich, dokonywanego w szkole; opowiedzieć o ukaraniu przez sąd nie zbrodniarzy, lecz rodziców. Zapytać matki Niemki: czyby one zdolne były zachowywać obojętność, gdyby dzieci ich w podobny traktowane były sposób? Poprosić je o wstawienie się za dziećmi, u kogo należy. Sławny ten sąd gnieźnieński wykorzy-

Pierwszorzędna „Kawiarnia Monopo“ została otwartą **przy placu Maryackim 8, we Lwowie** (róg ul. Hetmańskiej). Z największym przepychem urządzona i zaopatrzona w najlepsze napoje krajowe i zagraniczne. 3 bilardy najnowszej konstr. Seifartha, wszystkie pisma codzienne i peryodyczne.
7451 *Poleca się względom Szanownej PT. Publiczności.*

stanym być winien, celem podania Prusactwa w ohydzenie w świecie całym, pobudzając matki Polki we wszystkich trzech zaborach, oraz poza granicami Polski, przy opowiadaniu się matkom całej kuli ziemskiej, do narad, do wieców, do protestów jak najgłośniejszych“.

Propozycyę czcigodnego pułkownika poddajemy pod rozwagę komitetów Polek, jakie już zaczęły się zawiązywać w różnych miastach polskich.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W sobotę, 30 b. m. w sali ratuszowej o godzinie 5 popołudniu dr. L. German: „Dramat polski doby najnowszej (Analiza psychologiczna jednostki i rodziny)“. W Zakładzie fizycznym (Długosza 8), o godzinie 7·30, prof. uniw. dr. K. Twardowski: „Zarys psychologii“.

Dla dzieci wrześnieńskich. Firma F. Kornecki i spa we Lwowie w pasażu Hausmanna postanowiła ze sprzedaży gwiazdkowej resztek i towarów wysortowanych (od dziś do Bożego Narodzenia) odkładać 5 procent na dzieci wrześnieńskie.

Na chleb dla ofiar wrześnieńskich pospieszyła z pomocą także i dyrekcya miejskiego Zakładu elektrycznego. Oto na wniosek dyrektora Tomickiego uchwaliła wczoraj komisya elektryczna dostarczyć dyrekcyi teatru światła na dzisiejsze przedstawienie, oraz na koncert, 4 grudnia odbyć się mający, zupełnie bezpłatnie.

Ciąg dalszy niewątpliwie nastąpi.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza. Dziś dnia 29 listopada o godzinie $7^1/_2$ wieczorem, odbędzie się (w sali własnej pasaż Mikolascha) wykład inż. Edmunda Libańskiego: „Wycieczka na planetę Mars“, z przestawieniami obrazów świetlnych.

Dnia 30 w sobotę, odbędzie się wieczór listopadowy, na którym p. architekt Mokłowski wygłosi odczyt o roku 31.

Stylowe suknie polskie. W karnawale tegorocznym pojawią się po raz pierwszy we Lwowie stylowe suknie polskie — oczywiście dzięki p. Feliksowi Jasieńskiemu. Dowiadujemy się, że zaszczyt posiadania pierwszej sukni w stylu polskim mieć będzie p. Skarbkowa, za której dobrym przykładem pójdą niezawodnie i inne panie. Suknia będzie z białego atłasu, u dołu ozdobiona obramowaniem, naszytem stylizowanymi kwiatami, zaczerpniętymi z naszych motywów ludowych, na gorsie wyszyte leluje tatrzańskie, spięcie złotą klamrą góralską, a nadto — koronki w stylu zakopiańskim. Ta sympatyczna i tak szczęśliwa nowość przekona wszystkich uprzedzonych, że ornament polski może i powinien mieć pełne prawo obywatelstwa, nietylko w chałupie chłopskiej, ale równie dobrze i w wytwornem towarzystwie, na sali balowej. Jak karygodną jest rezerwa naszych sfer towarzyskich wobec bogactwa własnych motywów — świadczy o tem choćby przygotowywany w Pradze bal „Sokoła“, gdzie wśród dystyngowanej publiczności czeskiej panować będzie — zakopiańszczyzna. Nie pozwólmyż się zawstydzać przynajmniej obcym. Dla uniknięcia ewentualnych nieporozumień dodajemy, że polskie suknie stylowe mogą być od najdroższych do najtańszych, od balowych — do codziennych.

29 listopada. Ku uczczeniu 71-rocznicy powstania listopadowego, urządza komitet obywatelski we Lwowie dziś 29 listopada uroczysty wieczór w sali „Sokoła“. Słowo wstępne wypowie p. Franciszek Rawita-Gawroński.

Habilitacya. Dnia 23 b. m. odbył się wykład habilitacyjny dra Adama Szulisławskiego na temat: „O kile narządu wzrokowego“, celem uzyskania *veniam legendi* z okulistyki, Wydział lekarski uchwalił jednogłośnie przesłać odnośne akta ministerstwu oświaty do zatwierdzenia.

Spór o styl. W Związku literacko-naukowym budowniczy Mokłowski mówił wczoraj w sposób niezmiernie interesujący o polskim renesansie. Wywiązała się następnie dyskusya w sprawie stylu zakopiańskiego. Trzeci ten dzień bitwy zakończył się, jak i poprzednie, porażką przyjaciół prof. Kovatsa. Bronił go wczoraj nieudolnie, zapomocą długiego, energicznie odczytanego referatu, architekt Kunert, wyświadczając swemu przyjacielowi niedźwiedzią przysługę. Odpowiadali dr. Pawlikowski i pp. Mokłowski, Kotowski i Jasieński. Na ich wywody p. Kunert odpowiedzieć nie umiał i zarzucił p. Jasieńskiemu i wszystkim polskim artystom osobistą niechęć do prof. Kovatsa. Zarzut to oczywiście bezpodstawny i świadczący, iż obrońcy prof. Kovatsa uważają pozycyę za straconą. Tak jest w rzeczywistości.

Zbiegły adwokat dr. Jakób Reiss, prowadził we Lwowie kancelaryę od lat dwudziestu. Sprawami karnemi nigdy się nie zajmował, natomiast z zamiłowaniem oddawał się przeprowadzaniu rozmaitych spraw cywilnych, a specyalnością jego było spisywanie kontraktów kupna i sprzedaży dóbr ziemskich i realności. Z początku służyło mu szczęście, po kilku już latach dorobił się znacznego majątku. Rychło jednak dał się porwać przez wir spekulacyi. Kupował dobra, lasy i domy — i sprzedawał je z rozmaitymi rezultatami, lecz w końcu noga mu się powinęła, tak, że otarł się rękawem o mury krymiuału. Umknął. Szkody przez niego wyrządzone wynoszą przeszło 300.000 koron; w wszystkich prawie instytucyach finansowych znajdują się bowiem jego weksle, a oprócz tego skrzywdził cały szereg osób prywatnych, które powierzyły mu swoje kapitały.

Pięć dni bez obiadu. Otrzymaliśmy dziś następujące pismo:

Między uczącą się młodzieżą jest wiele kryjącej się nędzy. Są dzieci, które całymi tygodniami nie jedzą ciepłej strawy. Mam obecnie dwóch chłopaków; jeden z 4 klasy gimnazyalnej, drugi z pierwszej klasy wydziałowej; obaj wzorowi i pilni — obaj od pięciu dni nie jedli obiadu! Czyż we Lwowie nie znajdą się dwie rodziny, które chciałyby przyjąć tych chłopaków na obiad? Racz, Wielmożny panie Redaktorze, ogłosić to moje pismo — a zgłoszenie przyjmę i w imieniu tych nędzarzy zasyłam z góry „Bóg zapłać“.

Karol Moos,
starszy nauczyc. szkoły im. Staszica
i sekr. Tow. pamocy naukowej.

Bezpieczeństwo publiczne. Niedawno doniosły dzienniki, że od kilku tygodni urządza we Lwowie awantury obłąkany artysta-malarz K. W., wpadając do publicznych instytucyi, jak do Tow. Sztuk pięknych, do Muzeum przemysłowego, gdzie w razie najlżejszego oporu bije i kaleczy każdego, co mu się pod rękę nawinie. Indywiduum to, niebezpieczne w wysokim stopniu, po ostatniej awanturze w Muzeum przemysłowem, gdzie pobiło ciężko woźnego, za to, że chciał mu odebrać skradzione z biblioteki książki — mimo solennych zapewnień dyrekcyi policyi, „że wszystko zarządzono, ażeby go schwytać“, już piąty dzień spaceruje swobodnie po mieście, obmyślając, być może, nową jaką awanturę. Czy dyrekcya policyi wstrzymuje się z uwięzieniem tego człowieka, tak długo, aż kogoś zamorduje? Charakterystycznem jest, że muzeum przemysłowe, instytucya odwiedzana codzień przez kilkadziesiąt osób, znajduje się od 5 dni w formalnym stanie oblężenia: zmuszona w obawie nowego napadu wpuszczać do lokalu gości i interesantów kolejno, wypytując przez drzwi o nazwisko każdego.

Stosunki zaiste wielkomiejskie!

Zapytanie.

Wielmożny Redaktorze!

Postępek Wenzla Lehmana oburzył każdego. Ciekawem atoli jest, w jakim języku Wysoki Wydział krajowy książki u niego zamówił. Możnaby z tego ukuć broń przeciw Lehmanowi, przypuszczając, (co byłoby zresztą naturalne), że Wydział krajowy zamówienie wystosował w języku polskim, który Lehman przy zamówieniu zrozumiał. A może to było inaczej?

Ciekawy.

Żyd czy katolik? Niezwykły wypadek zdarzył się w bieżącym tygodniu w mieście naszem. Oto w aptece p. Jana Wewiórskiego, przy ulicy Halickiej l. 5, zajęty był od lat kilku jako magister farmacyi, Emanuel Zeimer. Zarówno pryncypał, jak i koledzy jego uważali go zawsze, za katolika; gdy więc Zeimer przed kilku dniami zachorował i wskutek pęknięcia aorty, w poniedziałek życie zakończył, wezwał p. Wewiórski przedsiębiorcę pogrzebowego p. Kurkowskiego, ażeby zwłoki nieboszczyka przewiózł z mieszkania do t. zw. domu przedpogrzebowego przy ul. Kochanowskiego i urządził pogrzeb, zwłaszcza, że nieboszczyk nigdy o żadnych krewnych swoich nie wspominał. P. Kurkowski zajął się poleconą sobie sprawą; zwłoki przebrano w czarne ubranie frakowe, ułożono na katafalku i naznaczono już nawet dzień i godzinę pogrzebu, który się miał odbyć na cmentarzu Łyczakowskim.

Ponieważ p. Wewiórski wiedział, że nieboszczyk pozostawił jakiś majątek, zawiadomił natychmiast o śmierci jego notaryusza Piszeka, który też przystąpił do spisania inwentarza, pozostałych po zmarłym ruchomości. Obok książeczki Kasy oszczędności, opiewającej na 2800 koron, oraz papierów wartościowych — przedstawiających wartość 1600 koron, znalazł p. Piszek, ku ogólnemu wszystkich obecnych zdziwieniu — metrykę, wskazującą, że nieboszczyk jest żydem, urodzonym w Samborze. Natychmiast więc powstrzymano zarządzenia pogrzebowe i zniesiono się telegraficznie z przełożeństwem zboru izraelickiego w Samborze, skąd też nadeszła odpowiedź, że zmarły zapisany był w księgach metrykalnych jako żyd, i że nie ma wiadomości o tem, jakoby kiedy przeszedł na wiarę chrześcijańską.

Gdy ta wiadomość nadeszła, zwrócił się p. Wewiórski do zarządu lwowskiego szpitala izraelickiego z prośbą, ażeby zarządził pogrzebanie zwłok na cmentarzu izraelickim, gdzie się też wczoraj pogrzeb odbył. Spadek po nieboszczyku złożono do depozytu sądowego.

Ogólne zgromadzenie pracodawców i robotników krawieckich, odbędzie się w niedzielę dnia 1 grudnia 1901, o godzinie 3 popołudniu, w głównej sali ratuszowej. Porządek dzienny:

1. Omówienie środków zaradczych przeciw zupełnemu zastojowi i brakowi pracy w przemyśle krawieckim.

2. Uchwalenie rezolucyi, domagającej się dostawy różnych robót krawieckich i zniesienia warsztatów w domach kary (kryminałach).

3. Wnioski.

We Lwowie dnia 26 listopada 1901.

Bolesław Mikuliński przełożony Stowarzyszenia. *Jan Mięsowicz* przewod. Zgromadz. Tow.

Sieroca dola. Wczoraj około 8 wieczorem przyszedł do biura inspekcyi policyjnej ośmioletni Jaś Wojnarowicz i prosił o zaopiekowanie się nim. Chłopczyna podał, że od dwu lat bawił w domu wuja swego w Krzywczy, ponieważ jednak matka jego, mająca być w służbie we Lwowie, nazwiskiem Maryanna Wojnarowicz, od dłuższego czasu nie zgłaszała się do niego, przeto wujenka przyprowadziła go o 7 rano z Krzywczy do Lwowa, zostawiła na ulicy i kazała szukać matki. Od domu do domu chodził Jaś, aż wreszcie wieczór zziębniętemu i wygłodzonemu wskazano policyę, gdzie biedny sierota szukał przytułku. Opatrzonego w kawał kiełbasy i chleba, odesłano na razie do przytuliska Brata Alberta.

Zaginiony chłopak. Trzynastoletni Szymon Kokiński, wydalił się jeszsze 20 b. m. z domu matki przy ul. Kurkowej pod l. 2 i przepadł bez wieści. Chłopak jest blondynem, ubranym w szare pantalony, perkalową w czarne paski bluzkę i czapkę migdałową, mówi zaś tylko po rusku.

Wypadek przy maszynie. Jan Wzorek 17-letni, ślusarz zajęty czyszczeniem maszyny parowej w gal. Kasie oszczędności, wsunął tak nieostrożnie rękę w koło, iż złamało mu kilkakrotnie rękę. Towarzystwo ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy.

Odznaczenie. Ch. Akselrad, sługa lwowskiej synagogi postępowej otrzymał medal honorowy za 40 letnią wierną służbę.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr $+2^0$ R.

Kronika policyjna. W ulicy Kazimierzowskiej pod l. 2. otworzono ubiegłej nocy piwnicę kupca Natana Klausnera i i skradziono 8 beczek moskali.— Pod l. 5. przy ulicy Trzeciego Maja skradziono koc różowego koloru — Bójkę uliczną stoczyli wczoraj Jędrzej Jarosz z woźnicą rzeźnickim Teofilem Banasiem w ulicy Św. Marcina, z której Jarosz wyszedł ciężko pobity „graniakiem“. — W ulicy Wałowej pod l 19. otworzono i okradziono wczoraj mieszkanie p Stan. Polińskiego. — W ul Alembeków pod l. 12. otworzono witrychem mieszkanie p. Abrahama Perlmmuttera i skradziono z szuflady kasetkę, zawierającą cztery sznurki pereł, parę kólczyków z dyamencikami, srebrny zegarek, złoty pierścionek z brylantem, złoty pierścionek łańcuszkowej roboty i lornetkę z trzema rubinami, — W ulicy Kaleczej pod l. 8. otworzono mieszkanie słuchacza politechniki p. Stefana Fischera i skradziono mu futro, tudzież ubrania męskie, wartości 200 koron. — Pani Annie Jagielnickiej skradziono wczoraj podczas targu w Rynku pugilares z kwotą 9 kor. 20 hal. — Żandarmerya z Kulparkowa donosi, iż tam zawitali w gościnę lwowscy rzezimieszki i skradli ubiegłej nocy woźnemu zakładu dla obłąkanych, Antoniemu Flaszczowi, rewolwer 9 mm., a następnie dobrali się do stajni Mechla Ficgera i skradli szesnaście sztuk drobiu.

Kronika krajowa.

Karmienie wrogów. *Nowa Reforma* wzywa: Niech wrogowie nasi poznają, że poza dwudziestu niewinnie zasądzonemi ofiarami stoi 20 milionów współczujących dusz polskich, które odwracają się z pogardą od wszystkiego, co pochodzi z rąk pruskich. Więc zaprzestańmy od dziś wszyscy, co do jednego:

a) pić napoje, pochodzące z ojczyzny hakaty, likiery, wina, piwa, wody mineralne, jeść maryuaty, wędliny, delikatesy, odżywki, kakao, czekoladę i t. p.;

b) kupować wyroby pruskie wełniane, jedwabne, bawełniane, porcelanowe, żelazne, drewniane i wszelkie inne;

c) sprowadzać specyfiki lecznicze, chemiczne, toaletowe i t. p.;

d) kupować obrazy, książki, rozrywce poświęcone, artykuły galanteryjne i zbytkowe, jednem słowem wszystko, co ręka pruska wytworzyła lub przerobiła.

Tę przestrogę powinny sobie wziąć do serca przedewszystkiem kobiety polskie, które z kupcami najwięcej mają do czynienia. Niech ich noga nie postoi w sklepie, w którym sprzedają pruskie towary. Bo im więcej tuczyć będziemy naszych wrogów, tem silniejszą będzie ręka, która nas dławi.

Odkrycie nowych źródeł w Krynicy. Otrzymaliśmy następującą wiadomość z Krynicy: Przy kopaniu studni w ogrodzie zakładowym, w głębokości $7^1/_2$ m., natrafiono na 2 żyły źródeł wody mineralnej. Obfitość obu tych źródeł, obliczona w przybliżeniu przez zarządcę zdrojowego p. Mravincsicsa, ma wynosić około 47.000 litrów na dobę. Na razie nie mogę podać rozbioru chemicznego, gdyż wodę przesłano dopiero do źródeł Krynickich. Wobec tego odkrycia upada mniemanie, jakoby w Krynicy mógł powstać brak wody mineralnej, potrzebnej do kąpiel, przy coraz większym napływie gości kąpielowych. Dotąd bowiem rząd w celu uzyskania większej ilości wody potrzebnej, przy wzmagającej się frenkwencyi gości, nic nie robił. Obawiano się szukać za nowemi źródłami, aby nie przerwać żył źródła głównego, a nawet zaginionych źródeł wcale nie starano się odgrzebać. Kto bowiem zna Krynicę, ten wie, że istniało tu kilkanaście źródeł wód mineralnych, które z biegiem czasu zostały zasypane żwirem, naniesionym przez wezbrane wody potoku. Do źródeł takich należy: źródło powyżej obecnego zdroju Słotwińskiego, źródło „Gelawy“, a wreszcie dwa źródła pod granicą Tylicką, obok kopca Pułaskiego, nie licząc innych. Dziś dopiero przez przypadek odkryto na wstępie wspomniane źródło, a przecież, mimo tak znacznej jego obfitości, zdrój główny wcale nie ucierpiał. Pokazuje się z tego, że w pokładach ziemi, w miejscu i w okolicy, mieści się nadzwyczaj wielka obfitość źró-

Kalendarz „Słowa Polskiego“ już wyszedł z druku i jest do nabycia w Administracyi „Słowa Polskiego“.

Cena egzemplarza opraw. w płótno kor. 1·20, z przesyłką pocztową kor. 1·50.

dół, których woda, nie mogąc się wydostać na powierzchnię, ginie w przepuszczalnych pokładach żwiru, lub też dostają się do koryta potoków i z wodą słodką mieszając się, niespostrzeżenie uchodzi. Warto, by rząd, będący właścicielem zdrojowiska, poświęcił pewną kwotę na odszukanie zasypanych źródeł.

Pomnik Chałubińskiego w Zakopanem. Komitet budowy uprasza wszystkich członków o przyspieszenie nadesłania pieniędzy, zebranych na pomnik, roboty bowiem około budowy są w pełnym biegu. — Dotychczas zebrano z górą 10 tysięcy koron, brak więc około 5 tysięcy koron. Odlew pomnika w bronzie będzie gotów na wiosnę 1902.

Z warstatów naszej opinii. Pod takim tytułem rozpoczęła *Ilustracya Polska* szereg sylwetek głównych organów prasy we Lwowie, w Krakowie, w Warszawie i w Poznaniu. Na pierwszą seryę złożyły się sylwetki *Słowa Polskiego*, *Czasu*, *Nowej Reformy*, *Głosu Narodu* i *Naprzodu*, ozdobione ilustracyami, przedstawiającemi wnętrza poszczególnych redakcyj wraz z personalem. Najobficiej ilustrowane zostało *Słowo Polskie*; oprócz portretów trzech głównych redaktorów: posła Tadeusza Romanowicza, posła dra Tadeusza Rutowskiego i dra Witolda Lewickiego, oraz prezesa Spółki wydawniczej p. Wacława Wolskiego, zamieściła *Ilustracya* widok domu, w którym mieści się redakcya, wnętrze lokalu redakcyjnego i szereg zdjęć fotograficznych, przedstawiających techniczną machinę dziennika naszego w ruchu, więc: zecernię, wnętrze hali maszyn i stereotypię, magazyn papieru rotacyjnego, salę motorów i ekspedycyę *Słowa Polskiego*. Doskonale napisany feljeton „Dziennik i dziennikarstwo“ zaznajamia czytelnika z mechanizmem prasy nowoczesnej w ogóle. Portret wybranego niedawno nowego prezesa Tow. dziennikarzy polskich we Lwowie, Adama Krechowieckiego, uzupełnia ten „dziennikarski“ materyał, nagromadzony w ostatnim zeszycie *Ilustracyi*. Na innem miejscu objaśnia *Ilustracya* własnym przykładem, jak dobrze zorganizowane pismo spełnia swoje zadanie wobec czytelników, zamieszcza bowiem *interview*, przeprowadzony specyalnie dla *Ilustracyi* z uwięzionym przez Prusaków drem Kazimierzem Rakowskim („W kleszczach sprawiedliwości pruskiej“). W jaki sposób doszła do skutku rozmowa w tak trudnych, prawie nieprawdopodobnych warunkach, to jest już oczywiście tajemnicą tego specyficznie dziennikarskiego sprytu, który jest alfą i omegą powodzenia każdego pisma. Dodajmy, że ostatni zeszyt *Ilustracyi* przynosi nadto portrety Gabryeli Zapolskiej i Stanisława Janowskiego, oraz widok pałacyku w Dąbrowej, gdzie nowozaślubiona para artystów zamieszkała obecnie, portret jubilatki p. W. Niedziałkowskiej, dalsze portrety posłów sejmowych itd. itd. Po za tem: powieści, poezye, sport, mody ilustrowane i cała litania drobnych artykulików.

P. Uznański, marszałek powiatu nowotarskiego i właściciel majątku Szaflary, zaprzecza rozsiewanym pogłoskom, jakoby chciał sprzedać majątek Hohenlohemu. Nikt mu podobnej oferty nie robił, a gdyby nawet zgłoszono się z nią, to p. Uznański nie popełniłby zbrodni sprzedania ziemi Prusakowi, którego stopa zaciężyła już i tak na Tatrach polskich.

Wesele z „Wesela“. Strojne, huczne, pełne animuszu wesele włościańskie odbyło się w Krakowie. Franciszek Czepiec z Bronowic pojął za małżonkę Magdalenę Słocińkę, również z Bronowic. Starodawnym zwyczajem, po odbytych zaślubinach w kościele N. P. Maryi, udała się drożyna weselna na kilkunastu wozach z muzyką i drużbami na pierwszy posiłek do kawiarni p. Zasadzkiej przy ulicy Jagiellońskiej. Tu drużbowie, strojni w bukiety, wstęgi i krasne chusty, dali dowód takiej fantazyi kawalerskiej, jakiejby im pozazdrościć mógł niejeden z dawnej „tężyzny“ szlacheckiej. Oto wjechali konno do kawiarni, przytem lawirowali tak zręcznie rumakami między bufetami i kilkunastu stołami z siedzącymi przy nich gośćmi, że nawet jedno krzesło potrącone przez konie nie zostało. Gdy jednak ulica zaludniać się zaczęła ciekawymi takiego widowiska, wyprowadzili drużbowie konie z kawiarni, przyczem jeden z nich zaimprowizował następującą śpiewkę krakowiaka:

„Choćmy już drużbowie do innej roboty,
Bo się zaczynają śmiać z naszej ochoty“.

Poczem drużyna pokrzepiwszy się znacznie, co trwało czas niejaki, znowu z brzękiem, z muzyką, wśród palenia z biczy i śpiewów, pojechała do Bronowic.

W Tarnopolu zebrano dotąd dla dzieci wrześnieńskich na listę pp. Łuczakowskiego i Puntscherta 274 koron.

Radca sądu skazany. Sąd powiatowy w Sączu skazał radcę sądu krajowego i kierownika sądu powiatowego w Limanowy, p. Podgórskiego na miesiąc aresztu, ewentualnie 50 koron grzywny wskutek skargi o oszczerstwo, wniesionej przez adjunkta sądu w Limanowy, p. Smagowicza. P. Podgórski zarzucił mianowicie p. Smagowiczowi wydanie tendencyjnego wyroku z powodu politycznych sympatyj dla oskarżonego.

Z Zakopanego. Zbliżający się sezon zimowy będzie należał do najbardziej ożywionych pod względem ruchu umysłowego, jak sądzić można z zapowiedzianych licznych odczytów, wykładów, pogadanek naukowych i t. d. Ognisko postępowych żywiołów Zakopanego „Czytelnia zakopiańska“ (prezes Piotr Chmielowski) zapowiada cykl wykładów z zakresu etyki, które wygłosi znany literat p. Wojciech Szukiewicz. Wykłady te wyjdą następnie w książce p. t. „Rozmyślania etyczne“ i obejmować będą rozprawy popularne o celu życia, o sztuce życia, o małżeństwie, o słodyczy domu i o zamiłowaniu swojszczyzny. Nadto p. Wł. Wolski zgłosił odczyt „O poglądach Szczepanowskiego“, a p. M. Limanowski dziesięć pogadanek o dramacie japońskim, o człowieku przedhistorycznym w Tatrach, o budownictwie ludowem na Podhalu, o secesyi, o prerafaelitach angielskich i t. d. i t. d. Oprócz tego organizuje Czytelnia zakopiańska systematyczne wykłady z historyi polskiej, historyi sztuki, ekonomii politycznej i socyologii. Kurs socyologii np. — p. Ludwika Kulczyckiego — składać się będzie z 6 wykładów. Uniwersytet ludowy uzupełnia ten wspaniały program kampanii zimowej wykładami dla warstw mniej oświeconych. P. Modliński nauczał lud o Kościuszce, p. Roszez w pobliskiej Olczy mówi o Ameryce, p. Głużewski wykładać będzie o pracy w kopalniach.

Otwarcie herbaciarni odbędzie się we wtorek w Tarnowie.

Rzeszów 27 listopada. Zawiązał się tu komitet, celem zbierania składek na ofiary wrześnieńskie. Komitet uchwalił zorganizować groszowe składki, urządzić wiec ludowy i wieczorek, którego artystyczną stronę powierzono p. Bursie. Podczas obrad komitetu odczytał redaktor *Głosu rzeszowskiego* list od rękodzielników, zatrudnionych w tutejszej filii fabryki „Perkun“, którzy zebrali 9 koron. P. Arvay zawiadomił komitet, iż otrzymał również 8 kor. 23 hal. ze składek centowych, urządzonych przez policyantów rzeszowskich.

Jarosław, 26 listopada. Zajścia na uniwersytecie lwowskim i w naszem mieście nie przeszły bez echa. Zebrana w niedzielę tutejsza polska młodzież akademicka powzięła po długiej, dość burzliwej dyskusyi, następującą rezolucyę: „Zgromadzona na dniu dzisiejszem w sali „Sokoła“ jarosławska polska młodzież akademicka uznaje słuszność żądań kol. Rusinów, potępia jednak środki, obrane dla urzeczywistnienia zamierzonego celu“.

Ruch umysłowy i towarzyszki w naszym grodzie dzięki tutejszemu oddziałowi uniw. ludowego i „Wesołemu kółku“ w łonie „Sokoła“ bardzo ożywiony. Staraniem tego ostatniego odbyło się przedstawienie amatorskie. Odegrano Baluckiego „Grube ryby“.

Ostatni wykład uniwersytetu ludowego o społecznem znaczeniu dramatu Hauptmanna „Tkacze“, ściągnął liczną publiczność, zwłaszcza ze sfer robotniczych. Prelegent p. Weisberg wyłożył genezę, treść i znaczenie utworu Hauptmanna, poczem odczytał drugi i czwarty akt „Tkaczy“.

Śniatyn. 24 listopada. (*Wieczornica listopadowa. Wybory do Kasy oszczędności*). Dziś odbył się staraniem tutejszego Tow. szkoły ludowej „Koło pań“ uroczysty wieczorek ludowy, jako w 71-rocznicę powstania listopadowego z bardzo pięknym programem. Zagaił tutejszy ks. kanonik Fischer, a w pięknem i podniosłem swem przemówieniu, podniósł znaczenie obchodu pamiątek narodowych, następnie wspomniał o wyniku grożą przejmującym procesu gnieźnieńskiego i zachęcał gorącemi słowy tutejsze mieszczaństwo, jako na kresach stojące, do przestrzegania i szanowania na każdym kroku polskiej mowy.

Po śpiewach i deklamacyi przez tutejszą młodzież szkolną wykonanych, zakończono wieczorek odegraniem obrazku scenicznego „Matka żyje“ przez tutejszych amatorów, za co się urządzającym prześliczny dank należy. Nie potrzeba wspominać, iż sala Sokoła nie mogła żądnych widowiska pomieścić, gdyż wstęp był wolny.

Powszechne zainteresowanie się tutaj budzi, mający, już w niedalekiej przyszłości, odbyć się wybór członków do tutejszej Kasy oszczędności. Niewolno zapominać, że w Zarządzie zasiadają w sporej części ludzie, którzy nie figuralnie, ale dosłownie są — analfabetami.

Dolina, 28 listopada. Życie umysłowe stoi u nas bardzo nisko. O wieczorkach, wykładach popularnych, pogadankach naukowych ani mowy tu nie ma. Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza wyrządziłby naszemu miastu wielką przysługę, gdyby wysłał do nas chociażby jednego prelegenta. Niejeden z czytelników nie łatwo uwierzy, że w mieście powiatowem tak opłakane panować mogą stosunki. Mamy wprawdzie dosyć ludzi inteligentnych, mamy sąd, starostwo i t. p., a mimo to nie ma ludzi, którzyby garnęli się do pracy publicznej. Mieliśmy Tow. „Szkoły ludowej“ i „Kółko prawników“. Co się z temi stowarzyszeniami stało, Bóg raczy wiedzieć. Wiadomo tylko tyle, że jest jeszcze „gdzieś“ biblioteka po pierwszem i szafa na książki po drugiem, same zaś stowarzyszenia znikły tajemniczo. Jedyny „Sokół“ opłakane stosunki dolińskie stara się nieco polepszyć. *Vars.*

Ottynija. 26 listopada. W niedzielę 1 grudnia br. odbędzie się staraniem Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza wieczorek Mickiewiczowski w lokalu stowarzyszenia robotniczego.

Rękopisów drobnych redakcya nie zwraca.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem *Redakcya Słowa Polskiego*, Lwów, zaś listy tyczące się ***prenumeraty, ogłoszeń,*** odbioru pisma i t. p. pod adresem: *Administracya Słowa Polskiego*

Na wszelkie zapytania odpowiadamy tylko po otrzymaniu 10 hal. marki lub karty korespondencyjnej.

Naszych prenumeratorów prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźne i dokładne adresy. Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacyach prosimy to uwzględnić.

Reklamacye gazet nie podlegają opłacie pocztowej.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy [illegible] się o nie *upraszamy z administracyą przy ulicy Chorążczyzny l. 17. Telefon 541.*

Zwracamy uwagę czytelników naszych na ***Gazetę świąteczną,*** która wychodzi we Lwowie w niedzielę o godz. 8 r., ***a na prowincyę*** dochodzi ***w poniedziałek*** rano, zatem w dniu, w którym nie ma innego ***polskiego czasopisma politycznego.***

Warunki prenumeraty w ogłoszeniach.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

W piątek 29 bm. na chleb dla ofiar procesu w sprawie wrzesińskiej (wznowienie): „Ocknienie“, sztuka w 3 aktach Kazimierza Rakowskiego.

W sobotę 30 bm. po zwykłych cenach operowych: „Manru“, opera w trzech I. J. Paderewskiego. Gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego i Ireny Bohuss.

Repertuar teatru ludowego miłośników sceny:

W sobotę 30 b. m. i w niedzielę 1 grudnia wieczorem: „Chata za wsią“, Kraszewskiego w przeróbce Gabryeli Zapolskiej, sztuka w 6 odsłonach ze śpiewami i tańcami. Do sztuki tej sprawiono nowe dekoracye i kostyumy.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ po cenach zniżonych, ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego: „Ofiary z roku 1861“, sztuka w 4 aktach hr. L. Starzeńskiego.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

W sobotę 30 bm.: „Ksiądz Marek“, poemat dramatyczny Juliusza Słowackiego (po raz drugi) (rocznica powstania listopadowego).

W niedzielę 31 b. m.: „Odrodzenie“ Schönthana i K. Enfalla (przedstawienie popołudniowe, ceny zniżone do połowy).

W niedzielę wieczór: „Ksiądz Marek“, poemat dramatyczny J. Słowackiego (rocznica powstania listopadowego).

Aleksander Myszuga wybiera się z Warszawy na szereg koncertów w znaczniejszych miastach Królestwa Polskiego.

Polacy na obczyźnie

Polacy nad Nilem. O Polakach nad Nilem podaje w *Wędrowcu* kilka szczegółów p. Maks. Baruch. Wielu Polaków znajduje się w zarządzie kampanii kanału Suezkiego; pracują tam od dawna i zajmują wyższe posady. Senior tego grona (nazwisko nie podane) zamieszkuje miasto Suez. P. inżynier Mieczysław Genjusz pracuje również w zarządzie kanału w Port Said. Kilku Polaków w Kairze zajmuje wybitne rządowe stanowiska, jak np. Dzierżanowski, nadinspektor szkół rządowych, p. Bieliński, nadworny farmaceuta khedywa, panna Mendelsohn, przyboczna lekarka khedywowej-matki i t. d. W Heluan o godzinę drogi od Kairu, państwo Bilińscy, doświadczywszy na sobie błogich skutków klimatu, założyli kuracyjną willę „Wanda“. Przebywały tu już rodziny polskie z Warszawy, ze Lwowa, z Kijowa, z Odesy, młodzież z Płockiego i z Litwy. Pp. Bilińscy prenumerują liczne pisma polskie, i willa ich robi wrażenie polskiej oazy na obczyźnie. Od lat kilku odwiedza też Heluan młody ordynat Krasiński.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 29 listopada.

Kardynał Puzyna i ks. Stojałowski.

Kraków. Ks. kardynał Puzyna wydał rozporządzenie do rządców kościołów dyecezyi krakowskiej, zawiadamiające, że ks. Stojałowski, kapłan dyecezyi antywarskiej, prosił o przyznanie sobie prawa odprawiania mszy św. w dyecezyi krakowskiej. Tymczasem — powiada rozporządzenie — doniesiono nam, że ks. Stojałowski nie otrzymawszy odpowiedniego pozwolenia, o które wcale nie prosił, dopełnił w Jaworznie poświęcenia krzyża i przy tej ceremonii przemawiał do licznie zebranego ludu. Takie poniżenie praw i powagi kościoła — kończy rozporządzenie — było przyczyną, że odmówiliśmy pozwolenia na odprawianie mszy św. w dyecezyi krakowskiej, o które ks. Stojałowski prosił.

Przymus ubezpieczenia bydła.

Kraków. Tutejsza Izba handlowa i przemysłowa przedkłada w tych dniach na żądanie ministerstwa spraw wewnętrznych referat, wypracowany przez członka Izby, dr. Mandla, redaktora *Targowiska*, w sprawie reformy ustawy o tępieniu i zapobieganiu chorobom zaraźliwym u bydła.

Referat projektuje pewne zmiany w ustawie, a kończy wnioskiem o zaprowadzenie powszechnego przymusowego i państwowego ubezpieczenia bydła, gdyż taka jedynie zasadnicza reforma może dostatecznie chronić interesy hodowli bydła.

Echa wrześnieńskie.

Poznań. *Dziennik Poznański* zebrał na ofiary procesu gnieźnieńskiego dotąd 6.361 marek.

Poznań. *Germania* zamieściła artykuł, w którym bez żadnych zastrzeżeń staje po stronie pokrzywdzonego prawa i sprawiedliwości i tak pisze: Według litery prawa, zostali oskarżeni zasądzeni na surowe i ciężkie kary. Oskarżenie publiczne zwraca się jednak przeciw zupełnie innej stronie, przeciw systemowi i praktykom antipolskim.

Coby Niemcy powiedzieli — pisze *Germania* — gdyby ich dzieci bito do krwi za to, że nie chcą uczyć się po polsku religii.

Sytuacya.

Praga. *Politik* donosi z Wiednia, że wczoraj w kołach parlamentarnych panowało znowu wielkie rozdrażnienie. Prezydent ministrów Körber jest strasznie nerwowy, ponieważ nie idzie podług jego życzenia ani w *plenum*, ani w komisyi budżetowej.

W kołach parlamentarnych nie rozumieją tej nerwowości Körbera. Sądzą, że być może, iż zobo-

wiązał się do pewnego terminu załatwić budżet, co obecnie jest niemożliwem.

Jeżeli sprawdzi się, że Körber wobec wyższego czynnika zobowiązał się do pewnego terminu załatwić budżet, w takim razie staniemy wkrótce znowu przed kwestyą: przesilenie parlamentarne albo gabinetowe.

Wiedeń. Rokowania ze Słoweńcami i Rusinami o zaniechanie dyskusyi nad nagłymi wnioskami o założenie uniwersytetu słoweńskiego i ruskiego rozbijają się, ponieważ Niemcy nie chcą zrezygnować z dyskusyi.

Rocznica listopadowa.

Kraków. Z powodu rocznicy powstania Listopadowego, Czytelnia akademicka imienia A. Mickiewicza urządziła po raz pierwszy nabożeństwo żałobne o g. 9 rano w kościele św. Anny.

Drugie nabożeństwo urządził komitet opieki nad weteranami z r. 1830/31 o g. 11 przed południem w kościele Dominikanów.

Dostawa produktów rolnych dla armii.

Wiedeń. Ministerstwo rolnictwa zarządziło na życzenie ministerstwa wojny expertyzę co do najgłówniejszych kwestyj odnośnie do zaopatrzenia wojska w produkta rolne. Wzięli w niej udział przedstawiciele ministerw wojny, obrony krajowej, rolnictwa, kolei i handlu, delegaci krajowych Rad rolniczych i związków rolniczych. Expertyza zajmowała się głównie kwestyą rocznego zakupna u producentów rolnych i ich organizacyą oraz kwestyą ustanowienia cen, przyczem zaproponowano zaprowadzenie zorganizowanego wypośrodkowywania cen przez komisye poszczególnych krajów.

Szell w Wiedniu.

Budapeszt. Premier Szell wyjechał do Wiednia. Podróż jego łączą z ostatnią mową Szella w Sejmie węgierskim.

Wiedeń. W sobotę odbędzie się tu wielka narada ministrów przy udziale Szella, pod przewodnictwem cesarza.

Odroczony ślub.

Budapeszt. Jak wiadomo, 30 b. m. odbyć się miał ślub hr. Mattencloit (z domu hr. Taaffe) z dr. Feldmanem. Otóż kurya królewska wczoraj orzekła, że rozwód hrabiny jest ważny tylko na 6 miesięcy, po którym to terminie należy rozpocząć nowe kroki procesowe w sprawie rozwodu.

Parlament niemiecki.

Berlin. Parlament niemiecki otrzymał projekt ustawy, dotyczącej przełożenia niemiecko-austryackiej granicy wzdłuż rzeki Przemszy. Projekt ma na celu przyjęcie zmiany granicy ze strony parlamentu i Rady związkowej, ponieważ odnośny układ z 16 stycznia 1898 jest już Prusom przez ustawę przyznany.

Rozwód w rodzinie królewskiej.

Berlin. *Voss. Zeitung* donosi z Bukaresztu, że rumuński następca tronu ma się rozwieść z żoną i w związku z tem ma nastąpić zmiana postanowień co do następstwa tronu.

Parlament francuski.

Paryż. W Izbie posłów odroczono interpelacyę p. Berry, co do uchwały rady administracyjnej haagskiej konferencyi, aż do rozpraw nad budżetem spraw zewnętrznych.

Przy dyskusyi nad art. 3 ustawy o pożyczce przyjęto 461 głosami przeciw 84 poparty przez ministra finansów dodatkowy wniosek Berthelota o wynagrodzeniach, przeznaczonych dla kongregacyi. Paragraf, co do terminu odszkodowania odrzucono poczem przyjęto artykuł 3, a potem cały projekt ustawy, przyczem głosowało 335 za, a 213 przeciw.

P. Lasies domaga się, żeby Izba wyraziła chińskiemu korpusowi ekspedycyjnemu patryotyczne uznanie, któreby było zadośćuczynieniem za obrazę armii i obudziło ministra wojny z jego otrętwienia. (Hałaśliwe protesta).

Waldeck-Rousseau odpowiada, że rząd wyraził już armii uznanie i rzeczą parlamentu nie jest osądzanie armii. (Oklaski i przerywania). Izba przyjęła 509 głosami przeciw 26, zaakceptowany przez prezydenta ministrów porządek dzienny p. Aimonda, wedle którego Izba przyłącza się do wyrażonego przez rząd korpusowi ekspedycyjnemu chińskiemu uznania.

Dodatek p. Berteaux, że Izba potępia postępowanie biskupów i misyonarzy jako kradzież i grabież odrzucono 314 głosami przeciw 163.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Przedstawiciel Boerów u Roosevelta.

Bruksela. Przywódca Boerów gen. Pierson wręczy jutro w Waszyngtonie prezydentowi Stanów Zjednoczonych Rooseveltowi podanie o interwencyę w sprawie transwaalskiej.

Awantury w parlamencie belgijskim.

Bruksela. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów przy ustanowieniu porządku dziennego przyszło do hałaśliwych scen. Socyalista Vandervelde po gwałtownej sprzeczce z prezydentem ministrów oświadczył, że socyaliści i liberali wszystkimi przysługującymi środkami przeszkodzą przyjęciu budżetu, dopóki rząd nie okaże skłonności do zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania. Socyalista Calewaert przywołanym został do porządku, ponieważ nazwał kłamcą Cartona. Gdy minister spraw wewnetrznych usiłował przemówić, bili socyaliści w pulpity i tak hałasowali, że przewodniczący zamknął posiedzenie.

Straszna katastrofa kolejowa.

Nowy Jork. Koło Seneki zdarzyła się ubiegłej nocy straszna katastrofa kolejowa. Zderzyły się mianowicie dwa pociągi osobowe. Jeden z nich zupełnie pogruchotany, w dodatku zaczął się palić, Drugi odniósł wielkie uszkodzenia. Podług ostatnich doniesień w katastrofie tej straciło 80 osób życie, około 150 jest rannych, w tej liczbie 25 ciężko.

St. Louis. Prezes kolei Pacifiku donosi, że przy zderzeniu pociągów ostatniej nocy zabitych zostało osób tylko 20, a 30 rannych.

Dżuma.

Konstantynopol. Wczoraj wieczorem stwierdzono tu wypadek dżumy.

Wiktorya (w ang. Kolumbii). Okręt australski, który przybył z Honolulu, donosi, że w tamtejszej dzielnicy chińskiej, stwierdzono 10 wypadków dżumy.

Sytuacya w południowej Afryce.

Londyn. Komendant Fouche doniósł głównodowodzącemu Kapstadtu, że dwóch pojmanych żołnierzy angielskich kazał 16 bm. w Dortrechcie zastrzelić.

Defraudant pocztowy.

Petersburg. Sąd w Saratowie skazał szefa poczty radcę miejskiego Tachsereda za sprzeniewierzenie 20.000 rs. na 3 lata ciężkiego więzienia i straty praw obywatelskich.

Berlin. Cesarz Wilhelm i arcyks. Franciszek Ferdynand udali się dziś rano na polowanie.

Petersburg. Konsulem Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej z siedzibą w Warszawie zatwierdzony został p. Wład. Rawicz, wicekonsulem p. Bolesław Hordyński.

Rada państwa.

(*Depesze „Słowa Polskiego“*).

Wiedeń 29 listopada. Zawiadomienie hr. Vettera o złożeniu przez Wolfa mandatu, powitano głosami: Słuchajcie! Słuchajcie!

Prezydent zawiadomił, że przyjmuje złożenie mandatu do wiadomości i zarządzi, co należy, celem przeprowadzenia wyboru uzupełniającego.

Pomiędzy odczytanemi dziś interpelacyami i wnioskami znajdują się: wniosek Merunowicza, Wilka i tow. w sprawie uprawy tytoniu w Galicyi; interpelacya Olszewskiego i tow. w sprawie zachowania się starosty w Jaśle, hr. Michałowskiego, podczas wyborów; interpelacya Romańczuka, Barwińskiego i tow. do ministra oświaty w sprawie zajść na uniwersytecie lwowskim.

Interpelanci zapytują, czy minister chce informować się dokładnie o zajściach na uniwersytecie lwowskim i czy na podstawie takich informacyj chce wydać ostateczne rozstrzygnięcie. Czy minister chce ściśle zbadać zażalenia ruskich studentów, jakoteż stosunki na uniwersytecie lwowskim co do przestrzegania praw narodowych Rusinów i postępowania władz uniwersyteckich wobec słuchaczy ruskich; co minister zamierza uczynić, aby panujące na uniwersytecie lwowskim stosunki były usunięte i aby Rusinom dane było równouprawnienie, przyznane ustawami zasadniczemi?

Pp. Kos i towarzysze interpelują prezydenta ministrów w sprawie wyborów gminnych w Dolinie.

Następnie zabrał głos minister Hartel, celem dania odpowiedzi na interpelacye.

Wiedeń. Dziś przy otwarciu posiedzenia parlamentu nastąpiła wielka niespodzianka, prawie że sensacya. Oto prezydent hr. Vetter zawiadomił Izbę, że poseł Wolf złożył mandat do parlamentu, co wywołało wielką sensacyę wśród posłów. Przyjaciele Wolfa podają jako przyczynę złożenie mandatu, że chce on poświęcić się wyłącznie swemu pismu i dlatego cofa się z życia politycznego.

Prawdziwą przyczyną jest jednak z jednej strony jego ostatni pojedynek z prof. Seidlem (szwagrem Schenererowca Thaua), którego przyczyną — jak wiadomo — była żona prof. Seidla, tak, że stronnictwo Schenererowców nalegało na Wolfa, aby złożył mandat.

Z drugiej strony podają, że między Wolfem a p. Schoenererem, panowały od dłuższego już czasu poważniejsze dyferencye. Zwróciło też powszechną uwagę, że p. Wolf nie przemawiał wcale w ostatnich czasach w Izbie posłów, ani w komisyi budżetowej i zachowywał się bardzo cicho. Było to już konsekwencyą jego osłabionego stanowiska w partyi a różnice zdania między nim a Schoenererem z powodu ostatniego pojedynku, tak się zaostrzyły, że czuł się spowodowanym do złożenia mandatu. Czy złoży też mandat do Sejmu czeskiego, na razie nie wiadomo.

Po zamknięciu numeru.

Awans w Banku krajowym. Skutkiem zmiany etatu urzędników Banku krajowego zatwierdziła Rada nadzorcza na posiedzeniu dnia 28 b. m. posunięcie:

do rangi II.: Dra Jana hr. Drohojowskiego, sekretarza Rady; Władysława Białaczewskiego naczelnika likwid.; Waleryana Erlachera, naczel. likwid.; Stefana Kossaka, nacz. likwid.; Antoniego Nartowskiego, kasyera zakładu głównego; Romana Łozińskiego, star. referenta hipot.; Stanisława Pieńczykowskiego, saldokontysty;

Do rangi III.: Maryana Hamerskiego, starszego likwidatora; Jana Armołowicza, star. likwidatora, Juliana Wojciechowskiego, referenta szacunkowego; Aleksandra Kovessa, starszego rewidenta; Artura Hankego, saldokontysty; Fryderyka Rumpa, star. likwidatora; Alojzego Królikowskiego star. likwidatora;

do rangi IV.: Mieczysława Kowalskiego, likwidatora; Maryana Dzikowskiego, star. ekspedytora; Marcelego Gajewskiego, likwidatora; Emila Trzcińskiego, likwidatora; Tadeusza Wilusza, referenta hipotecznego; Józefa Grollego, korespondenta; Emila Kruga, korespondenta; Jana Wolskiego, saldokontysty.

do rangi V. kl. 1: Józefa Jaszka adjunkta, Teofila Kocowskiego adjunkta, Włodzimierza Wisłockiego adjunkta, Stanisława Osbergera adjunkta, Władysława Pizara adjunkta, Antoniego Burczaka adjunkta, Zygmunta Poźniaka adjunkta, Józefa Brandysa adjunkta, Kaz. Borkowskiego adjunkta.

do rangi V. kl. 2: Władysława Frajdenberga, adjunkta; Kazimierza Wojcikiewicza, adjunkta; Brunona Bastgena, adjunkta; Władysława Jenika, adjunkta; Teodozyusza Wewiórowskiego, kasyera filii; Józefa Kretschnera, adjunkta; Kazimierza Kielbusiewicza, adjunkta; Franciszka Goneta, adjunkta.

do rangi VI.: Włodzimierza Sawczyńskiego, asystenta; Edwarda Pompy, asystenta; Witolda Mieszkowskiego, asystenta; Antoniego Bazala, asystenta; Juliusza Sawczaka, asystenta.

Jako objaw zaostrzenia się stosunków pomiędzy polską i ruską młodzieżą na uniwersytecie lwowskim notujemy charakterystyczny fakt, że akademicy ruscy w umyślnie na ten cel wydanej odezwie protestują przeciw zapadłej na ostatnim wiecu polskiej młodzieży akademickiej rezolucyi, w której młodzież ta prosi grono profesorów o najłagodniejszy wyrok na studentów ruskich, pozostających w śledztwie. Rezolucyę tę uważa młodzież ruska „za obrazę w twarz sobie rzuconą“. Odezwę podpisali pp.: Bazyli Czajkowski, Roman Kurbas i Jan Wichański.

Na dzieci wrześnieńskie i studentów toruńskich. Protektorat środowego koncertu, urządzonego przez Koło literacko-artystyczne, objęła pani marszałkowa Andrzejowa hr. Potocka. Wiersz Kościelskiego „Polska mowa“ i Ujejskiego „Marsz pogrzebowy“ z towarzyszeniem orkiestry, wygłosi znakomity deklamator, artysta sceny lwowskiej. p. Michał Tarasiewicz.

† **Aleksandra z Pokutyńskich Nowacka** zmarła po długich i ciężkich cierpieniach d. 27 b. m. w Perepelnikach. Żyła myślą o drugich, kochała Boga i ojczyznę — część jej pamięci!

Kroniczka warszawska. (Tel.). Warszawa. Koncesyę na budowę nowej kolei żelaznej Warszawa-Radom, otrzymał p. Tyzenhaus, który w tych dniach ma wnieść kaucyę 100.000 rubli.

Policya warszawska wyśledziła włamywacza do kas ogniotrwałych, Krasińskiego, który dokonał wielu kradzieży.

Samobójstwo. (Tel.). Staszewo. Wystrzałem z rewolweru, odebrał sobie tu życie, ceniony lekarz dr. Stanisław Kompf, założyciel banku ludowego.

Depesze handlowe z d. 29 b. m.

Wiedeń, 29 listopada. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117·20 Renta majowa 98·85, Węgierska renta koronowa 93·40, Akcye kredytowe 633·75, Kredytowe węgierskie 645·—, Bank anglo-austryack 261·—, Unionbank 519·—, Bankverein 428·—, Laenderbank 396·50, Kolej pań. 643·75 Lombardy 63·—, Elbenthal 474·—, Towarzystwo akcyjne broni 285 — Akcye tytoniowe 355·50 Alpiny 430·—, Rima Muranya 13·51, Prager Eisen —·—, Losy tureckie 100·05, Ruble 253·25, 20-franków —·—, Boden-Credit —·—, Tramwaye —·— Akcye gal. Banku hip, —·— 4% Gal pożycz. kr. z r. 1893 92·40, 4% Listy zastaw. Banku kraj. 92·—, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 90·25.

Usp. słabe.

Berlin, 29 listopada. O godzinie 12 m. 30 notowano: Kredyty 206·—, Disconto Commandit 180·30.

Usposobienie słabe.

Wiedeń, 29 listopada. (Giełda zbożowa).

Pszenica na wiosnę 8·83 do 1·— żyto na wiosnę 7·64 do 7·65, kukurydza na listopad od —·— do —·—, kukurydza na maj-czerwiec od 5·31 do 5·90, owies na wiosnę od 7·75 do 7·76, rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, rzepak na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —.— do —·—.

Usposobienie pewne.

Pięknie.

Budapeszt, 29 listopada. Pszenica na kwiecień od 8·66 do 8·67, żyto na kwiecień od 7·35 do 7·36, owies na kwiecień od 7·63 do 7.64, kukurydza na maj 5·75 do 5·78, Rzepak na sierpień 11·80 do 11·90.

Oferty na pszenicę mierne.

Słabe.

Spokojnie

Z polskiego Towarz. przyrodników im. Kopernika.

Na onegdajszem dziesiątem posiedzeniu naukowem członków Tow. mówił prof. dr. Nusbaum o „Rozwoju i odradzaniu się“.

Na wstępie zajmującego wykładu, przypomniał dr. Nusbaum, iż przed dwoma laty oznajmił członkom rezultaty swych badań nad regeneracyą ryb. Od tego czasu zajmował się prelegent badaniem regeneracyi u robaków (Pierścieńców) a studya swe przeprowadził na *Euchytreus*, gatunku podobnym do dżdżownicy, a uzbieranym na wiosnę pod liściem w lasku na Pohulance.

Dżdżownica i niemal każdy inny robak, rozcięty na dwoje, zregeneruje się w krótkim czasie, to jest z każdej połowy po wygojeniu rany powstanie nowy robak, przy czem uwagi godnem jest to, że część przednia, uważana za głowę, odradza się daleko trudniej a najczęściej ginie, natomiast część tylna regeneruje się prawie zawsze dobrze.

Robaki, uzbierane w lesie, żywiące się spadłymi z drzew liśćmi, pochłaniają wraz z pokarmem ziemię, skutkiem czego przed przystąpieniem do doświadczeń, trzeba organizmy ich oczyścić, co się odbywa przez dłuższą hodowlę w naczyniach czystych i przez dostarczanie im czystego pokarmu.

Rozcięty robak taki na dwie części odradza się w następujący sposób:

Prowizoryczne zamknięcie rany uskutecznia w pierwszej chwili, nie jak u ryb, nabłonek, lecz ciecz i mieszczące się w niej ciałka limfatyczne.

Następnie z dolnych (t. j. wewnętrzych) komórek nabłonka wytwarzają się muskuły i mięśnie, w które wrastają narządy włoskowate odradzającego się ciała.

Jest to bardzo ważne odkrycie, gdyż u zwierząt wyższych zawiązki są bardzo różniczkowane, to jest skóra tworzy skórę, chrząstka tworzy chrząstkę, zarodki zaś mięśni nowe mięśnie, podczas gdy u robactwa nie ma tego różniczkowania się zawiązków.

Badacze regeneracyi zajmowali się w ostatnich latach także „transplantacyą“ a rezultaty badań są bardzo pomyślne i interesujące. Doświadczenie to polega na tem, iż ciało robaka przecina się w poprzek dwukrotnie, część środkową wyrzuca a obie części skrajne zszywa.

Doświadczenie to robione na najrozmaitszych gatunkach, powiodło się bardzo dobrze, zaszyte części zrastały się w krótkim czasie.

Pomyślny rezultat doświadczeń tych zachęcił uczonych do dalszych studyów, w których osiągnięto pomyślne rezultaty. Oto ucięto robakowi część przednią i tylną, obie rany zaś zszyto, pozostał po zagojeniu się rany żywy pierścień, który się ruszał i żył dość długo, aż wreszcie dla niemożliwości przyjmowania pokarmu zginął.

Nader ciekawe próby transplantacyi przedsiębrano robakami rozmaitych gatunków. Rozcięte na połowę robaki, zszywano z rozciętemi podobnie ciałami robaków odmiennego gatunku, a i te się zrastały. W podobny sposób zszywane gąsienice owadów nietylko się zrastają, lecz tworzą poczwarki, na których widać wyraźnie zrośnięcie się dwu gatunków. Nader też ciekawą rzeczą jest, jakiem będzie z tego potomstwo.

Badania te i doświadczenia, prowadzone dalej, wyświecą niezawodnie wiele zagadek dziedziczności.

W dyspucie, jaka się po wykładzie wywiązała, przypomniał prof. dr. Raciborski, iż transplantacya jest od dawna znaną i zastosowywaną u roślin, czem jest bezwarunkowo znane i zastosowywane powszechnie szczepienie i okulizacya, lecz tylko w bardzo rzadkich wypadkach udało się uzyskać „mieszańce“ jak n. p. przy transplantacyi, dokonanej na „Citisus Adami“, o liściach odmiennej barwy t. j. pstrych. Regeneracya u roślin znaną jest tylko w dwu wypadkach, to jest, odradzanie się młodych cienkich korzeni i uciętych kończyn liści pędów roślin podzwrotnikowych t. j. lianów.

Prof. dr. Wehr przypomniał, iż chirurdzy mają bardzo często do czynienia z transplantacyami, przenosząc skórę miejsc zdrowych na wycięte miejsca chorej, nie gojącej się skóry. Doświadczenia te usuwają przypuszczenia możliwości otrzymania w ten sposób mieszańców, bo n. p. skóra człowieka białego ztransplantowana na murzyma, zrastała się, co działo się także przy transplantacyi skóry czarnej na człowieka białego.

W przeciągu jednak lat trzech, organizm zwycięża i transplantowana skóra bieleje na białym, czarnieje zaś na murzynie.

Drugim z kolei prelegentem był prof. dr. Roszkowski, który mówił o elektronach według najnowszych badań i ogłoszonej teoryi prof. Nernsta.

Ściśle ten fachowy wykład nagrodzono rzęsistymi oklaskami, a dysputę zagaił prof. p. Smoluchowski, zaznaczając, iż rozgłaszane za granicą nowe teorye zbyt często już nas zawiodły, byśmy mieli im bez poprzednich badań i doświadczeń ślepo wierzyć.

Doświadczenie uczy nas, że nawet teorye, uznane za nieomylne, po upływie lat kilku, są koregowane i uzupełniane przez dalszych badaczy, dlatego też i dzieło Nernsta należy przyjąć ostrożnie. *K. P.*

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 28 listopada.

Giełda tutejsza nie bez racyi wyczekuje dalszego przebiegu obrotów na targu berlińskim i z wszelką prawdopodobnością utrzyma się zdanie tych, którzy ruch zwyżkowy w Berlinie uważają tylko za epizod przejściowy, wynikły wyłącznie z krycia pozycyj kontrminowanych. Sytuacya tamtejsza jest zresztą bardzo zbliżoną do sytuacyi na targu wiedeńskim, gdyż i tu, bez głębszego dochodzenia, można cały rezultat chwilowej poprawy przypisać tylko odwrotowym operacyom kontraminy. Jakkolwiek zaś kursa nie potrafią utrzymać się na najwyższym poziomie, zawsze jednak zyskają obydwa targi, że t. zw. tassowanie kursów odbędzie się w warunkach dla spekulacyi daleko korzystniejszych. Dlatego też są obecne oscylacye kursów wcale nieznaczne i każdy materyał, dotąd na targ rzucony, znachodzi chętnych odbiorców. Stosunkowo najliczniejszych staatsbahny, co do których odniosła spekulacya bardzo dobre wrażenie z uchwały komisyi kolejowej, przekazującej sprawę upaństwowienia kolei prywatnych osobnemu subkomitetowi. Wprawdzie można być przekonanym, że cała ta akcya komisyjna posłuży tylko do zapisania masy papieru, a więcej do niczego, ale ostatecznie lepszy i błahy pretekst, jak żaden. Jednak i staatsbahny tak samo jak i wszystkie inne walory, musiały pod koniec wskutek nadstania obrotów i osłabienia tendencyi obniżyć się w kursie; nastąpiło to jednak wcale miarowo w sposób spokojny, nie wywołujący najmniejszego rozdrażnienia, a tem mniej przygnębienia. W dziale efektów zakładowych i rentach państwowych pozostało natomiast usposobienie silne i ożywione; kupna klienteli prywatnej nie ustają, i zagranica okazuje większe zainteresowanie. Z walorów egzotycznych poszukiwano najbardziej obligacye bułgarskie, kupowane dla Paryża i Londynu.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	. .	płacą:	245·—	żądają:	225·—
Za 100 marek	. .	„	117 50	„	117·75
20-frankówka	. .	„	19·16	„	19·18

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 29 listopada.

Dziś notujemy za 150 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 7·60 do 7·80. Pszenica nowa 7·40 do 7 50. Żyto gotowe od 6·50 do 6·80 Żyto nowe od 6 30 do 6·50 Owies obroczny 6 40 do 6·70. Owies nowy od 6·25 do 6·50 Jęczmień pastewny 5·30 do 5·50. Jęczmień browar. 6·50 do 7·—. Rzepak nowy 13·50 do 14·— Lnianka 10·50 do 11·—. Groch pastewny 6 75 do 7·50. Groch do gotowania 7·60 do 12·—. Wyka 6·— do 6 50 Bobik 5·30 5·50. Hreczka 6·20 do 6·50. Kukurydza nowa 5·30 do 5 50. Kukurydza stara —·— do —·— Ciuniel za 56 kilo 60·— do 70·—. Koniczyna czerwona 42·— do 58· . Koniczyna biała 45· - do 70·—. Koniczyna szwedzka 40·— do 60·—. Tymotka 24·— do 27.—

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 16·50 do 16·75; paritas Tarnopol na termina 16 25 do 16·50.

Usposobienie niezmienione.

Brody, 28 listopada. (Zboże). W bieżącym tygodniu dowozy z Rosyi na tutejszym targu zbożowym wynosiły 2 do 3 wagonów dziennie.

W ogólnem usposobieniu nie zaszła żadna zmiana. Proso, jak w minionym tygodniu, cieszy się popytem i z powodu braku tego towaru, doznały jagły produkcyi tutejszych młynów awansu w cenie.

Sprzedawano: pszenicę z bliższych okolic po 5·10 do 5·30 rubli, z dalszych zaś okolic po 5·25 do 5·40 rub., żyto z bliższych okolic po 3·50 do 3·90 rub., żyto z dalszych okolic po —·— do —·— rub., prima po —·— do —·— rub., proso z dalszych okolic po 3·80 do 4·20 rub., towar prima do —·— rub., groch do gotowania z bliższych okolic po 6·30 do —·— rub., groch zielony Wiktorya po —.— rubli.

Otręby pszenne z bliższych okolic po 2·90 do 3·10 rub., z dalszych okolic po —·— do —·— rub., otręby żytnie z bliższych okolic po 3·35 do 3·40 rub., z dalszych zaś po —·— do —·— rub.

Wszystko za 100 klg. transito á la rinfusa, stacya kolejowa Brody.

Siny mak (oclony) do 25·— za 100 kilogr. brutto za netto.

Czerwony konicz po 42 do 52 zł., biały zaś konicz po — do — zł. za 100 klg. brutto za netto.

Jagły produkcyi tutejszych młynów po 8·70 do 9·— zł. za 100 klg. brutto za netto.

(?) **Eksport owoców**. Podług relacyi austro-węgierskiego konsulatu generalnego w Homburgu, zaznaczył się tam w ubiegłym miesiącu nader ożywiony import jabłek z Austro-Węgier. Dotychczas dowieziono ich 15 pełnych wagonów, a dalszych 60 wagonów podobno jest w drodze. Także z Rosyi, mianowicie z Krymu importowano do Homburga 500 q jabłek. Ceny (za q) stosownie do jakości towaru chwiały się między 20 a 48 marek. Konsulat dodaje, że w Homburgu ciągle jeszcze jest silny popyt na dobre, zwłaszcza czerwone jabłka winne, za które uzyskać można w przybliżeniu cenę 30 m. za q.

(?) **Eksport towarów rzniętych.** Wywóz drzewa rzniętego z Austro-Węgier do Rosyi przez Nowosielicę w ostatnich czasach przybrał większe rozmiary. W miesiącu październiku — jak donosi tamtejsza agencya konsularna — wywieziono do Rosyi ogółem 4,954.000 kg. drzewa materyałowego, a 6,577.000 kg. towarów rzniętych. Równocześnie przewieziono przez Nowosielicę austro-węgierskich produktów tartacznych: do Egiptu 6,722.230 kg., do Niemiec 24.050 kg., do Francyi 290.250 kg., do Niederlandów 299.680 kg., do Tripolis 225.070 kg., do Turcyi 196,800 kg.

Przyjechali do Lwowa

dnia 29 listopada b. r.

Hotel George'a. Maksymilian Steuermann z Sambora, Mieczysław Brykczyński z Pacykowa, Georg Robn z Genewy, Konstanty hr Romer z Brzuchowiec, Henryk Himmelsbach, z Toporowa, Stanisław Bursztyn z Czerniowiec, Artur Goldhammer z Sanoka, Bronisław Lastowiecki z Grogolca, Kazimierz Horodyski z Żabiniec, Jan Brandys z Wielkich ócz, Józef hr Tyszkiewicz z Krakowa.

Hotel Imperial. Stanisław Jędrzejowicz ze Starego-miasta, Ignacy Weiss z Kołymyi, S Hoffmann z Norymbergi, Ernest Rotter z Solinki, Jonatan Schrank z Rosyi.

Hotel Francuski. Kazimierz Lipiński z Sanoka, Stan Doboszyński ze Stanisławowa, Grzegorz Sawicki z Schodnicy, M Bobrowski z Brzeżan.

Grand Hotel. Dr Bolesław Berwid z Rożniatowa, dr. Maksym Blumenfeld ze Stanisławowa, Robert Horzka z Wiednia, Fryderyk Gruber z Alland, Maksym Schöfer z Berlina, Samuel Kösler z Berna.

Hotel Victoria. Samuel Schatz, Otton Böringer, Zygfryd Schwarz z Wiednia.

Hotel Wanda. Alojzy Rychlik z Krakowa.

Hotel Europejski. Walentyna hr. Miltitz z Waldheim, Leon Radecki z Moszczyńca, Włodzim. Czajkowski z Bobrki, ks. Karol Kinczeles z Koszyc, Józef Langenhan z Berlina, Jan Palkisch z Wiednia.

Hotel Stadtmüllera. Karol Mlavy z Starzysk, Józef Haber z Mikołajowa, ks. Piotr Gulaj z Sławnej, Witold Prochniewicz z Brzozowa

Hotel Łazarusa. S. Hellmann z Itzkan, Michał Adler Adolf Elzholz z Wiednia.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Stanisław Kossowski.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

C. k. uprz. galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY
Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe
(Safe Deposits). 4

Za opłatą 25 do 35. zł. a. w. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy, odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Dr. Mieczysław Świtalski
ordynuje w chorobach nerwowych 7670
ulica Akademicka 11, parter, od godziny 3—5.

Sprzedaż biletów kolejowych
znajduje się w mieście
w Biurze Dzienników i Ogłoszeń
SOKOŁOWSKIEGO, Pasaż Hausmana 9.
1468 **Kasa otwarta przez cały dzień.**

Z powodu stałego naśladownictwa naszej marki odtąd każda flaszka piwa ołomunieckiego z browaru „MIESZCZAŃSKIEGO“ prócz dotychczasowej etykiety, będzie ***zaopatrzoną w osobne „Ostrzeżenie“*** z napisem naszej firmy

Maks Wixel i Syn

Kapsle zniesione, aby konsument mógł skontrolować na każdym korku wypaloną firmę browaru mieszczańskiego w Ołomuńcu.
8739

Jako nowość!
zaprowadziłem miody: Janowski i Tarnopolski, prócz tego co piątek ryba po żydowsku. 8888 1
Z poważaniem **Naftuła Toepfer.**

Zmiana lokalu. Bank parcelacyjny przeniósł się na ul. Słowackiego 18., parter. 8989 1